

Kurier Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurier Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 14.

Poznań, czwartek dnia 17-go stycznia 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 16. stycznia 1907.

Mowa posła ks. prałata Stycha,

wyłoszona na posiedzeniu pruskiej izby deputowanych dnia 11. stycznia rb. przy pierwszym czytaniu etatu.

(Tłumaczenie Dziennika Berlińskiego.)

Mości Panowie! Życzenie, wyrażone z różnych stron tej izby, żeby przy pierwszym czytaniu etatu nie poruszać spraw politycznych, a szczególnie sprawy polskiej, nie może być dla nas miarodawczym, tak samo jak nie było dla posła Friedberga (nar. lib.) Rząd pruski bowiem nie ma dla nas nie jak tylko polityczne tendencje i polityczne zarządzenia. Nasi wyborcy wysyłają nas do tej izby w tym celu, żebyśmy bronili interesów polskiego narodu przed rządem pruskim. Jedyną sposobnością do wyczerpującego omówienia politycznego położenia narodu polskiego i politycznych zarządzeń rządu jest właśnie pierwsze czytanie etatu. Nie możemy więc uchylić się od obowiązku poruszenia tu sprawy polskiej. Co do tego jestem z posłem Friedbergiem jednego zdania. Natomiast nie zgadzam się z tym panem, o ile on zwrócił się przeciw rządowi, a przedewszystkiem przeciw ministrowi oświaty za to, że na Górnym Śląsku pozwolił na osiedlenie się Franciszkanów. Co do tego muszę wyjątkowo bronić ministra oświaty,

(Głosy: słuchajcie! słuchajcie! — wesoleść.) Jakkolwiek nie mogę naturalnie pochwalić celu, do którego on przy tem dążył, t. j. do zmniejszenia ruchu polskiego. Zdaje się, że panom nacjonal-liberałom dotychczasowe tak bardzo ostre stanowisko rządu przeciw Polakom jeszcze nie wystarcza. Krok pana ministra oświaty w tej sprawie (osiedlenie się Franciszkanów na Śląsku), oznacza tylko, że w tym jednym zupełnie wyjątkowym przypadku pozwolił na wolność kultu. Jeżeli posł dr. Friedberg skarży się jako na zły skutek tego faktu, a mianowicie, że przez przegrzowanie Polaków także z Galicji i Królestwa Polskiego do owego klasztoru żywioły polskie z poszczególnych zaborów zostaną „skute w jedno ciało“ (zusammengeschweisst), to ta jego skarga jest bezprzedmiotowa. Te żywioły polskie i tak należą do siebie.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Nadto „skuwa“ Polaków trzech zaborów w jedno ciało ciężkie położenie, w którym się znajdują. Zresztą przynależność Polaków do siebie, którzy mimo podziałów osobny stanowią naród, uznana została zupełnie jasno i wyraźnie przez mocarstwa europejskie w czasie traktatów wiedeńskich.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Należymy więc do siebie i nie potrzeba nas dopiero skuwać w jedno ciało.

Mości panowie, mowa tronowa zawiera znowu hasło: „wzmocnienie niemieczyny“. Ponieważ finansowe położenie państwa chwali się znowu jako pomyślne, więc popłyną znowu oficje fundusze państwowe na spełnienie owego, jak je się nazywa, historycznego zadania. Z długoletniego doświadczenia wiemy dostatecznie, że to rzekome wzmocnienie niemieczyny na wschodzie państwa znaczy to samo, co prześladowanie Polaków.

(Bardzo słusznie! u Polaków. — No, no! u nacjonal-liberałów.)

— Tak jest, znaczy to samo.

W tym celu wynaleziono hasło: „wzmocnia-

nie niemieczyny“ i w tym celu obrano sobie wyjątkowo polskie dzielnice jako pole doświadczalne.

Wszystko, cośmy w ostatnim czasie przeżyli, przemawia za tem, że w systemie rządowym, przeciw nam wykonywanym, nie się nie ma zmienić; kurs antypolski ma nadal być utrzymany, mimo że go rozsądni Niemcy uznali za zupełnie chybiony i pozbawiony widoków powodzenia. Panowie pozwolicie, że wam tu przytoczę taki głos rozsądnego Niemca. Redaktor pisma Die Christliche Welt profesor dr. Rade powiada w jednym z swoich artykułów, że otrzymał z różnych stron oświadczenia Niemców przeciw antypolskiej polityce rządu. Byłby jeszcze wstrzymał się z ogłoszeniem ich, ale nie może tego uczynić. Wstrzymywał się aż do tego czasu, „ponieważ sprawa niemiecka na naszych wschodnich kresach tak jest „zajeżdżoną“, iż można się było z tygodnia na tydzień spodziewać, że rząd pruski powźmie nareszcie jaką poważną uchwałę, aby z każdym dniem nie było jeszcze większe. Niestety świat jeszcze nie nadchodzi. Nie ma dotąd ani cienia brasku nowego jutra. My nie chcemy widzieć naszego rządu słabym, nie chcemy, żeby cofał się do politycznych zasad, które byłyby także błędem. Ale zwrót musi nastąpić. Oby on tak nastąpił, żeby nasz rząd okazał się w nim mocnym. Od dzisiejszej polityki rządu nie można się niczego dobrego spodziewać, stan dzisiejszy jest tak złym, że nie można go już więcej popuścić. Z tego powodu nie możemy już dłużej się wstrzymywać“.

Po tych słowach ogłasza on jeden z owych wielu artykułów. I wobec tej chybotliwej antypolskiej polityki rząd wymaga jeszcze, żeby Polacy spokojnie się zachowywali, żeby obojętnie pozwolili na to, by fala antypolskich środków ich zalała. M. p., podczas wojny rosyjsko-tureckiej brzmiała pewna oficjalna depesza: „W wąwozie Szyplki wszystko spokojnie“. Znany rosyjski malarz Wereszczagin dał objaśnienie tej depeszy w jednym z swoich obrazów, które apoteozą wojny w właściwym stawiają świetle. W wysokiej górze leżą gęsto obok siebie trupy i ofiary bitwy; ani śladu życia naokoło, wszędzie głęboki spokój. Pod tym względem też depesza zawierała prawdę. M. p., my Polacy mamy to przekonanie, że ten spokój grobowy, jeżeli nie fizyczny, to polityczny, pożądanym jest rządowi w polskich dzielnicach i że on do niego dąży.

M. P.! Spokój w państwie jest pożądanym celem, to prawda. Żądają także, żeby i w polskich dzielnicach zapanał spokój i porządek. Ale możemy także od rządu żądać, żeby wiedział, co wie każdy rozsądny człowiek, w jaki sposób można ten spokój i porządek wśród obywateli państwa osiągnąć. Jedynym środkiem do tego jest, postarać się o zadowolenie obywateli, (Bardzo słusznie! u Polaków)

nie tylko żądać od nich spełniania ciężących na nich obowiązków, ale pozwolić im korzystać z ich praw, (Bardzo słusznie! u Polaków)

nie traktować ich jako obywateli drugiej klasy, ale obchodzić się z nimi równo i sprawiedliwie. Do tego potrzeba, żeby popierano ich dobro i mienie, ich życie zarobkowe, żeby ich narodowe właściwości, ich język i religję, ich uczucia i historyczne tradycje oszczędzano i szanowano, a nie, żeby je prześladowano.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Jeżeli to nastąpi, będziecie w polskich dzielnicach mieli spokój. Tymczasem czyni się wszystko, aby osiągnąć coś wręcz przeciwnego.

Ponad rzekami Babilonu

Już nam nie rodzi ziarn pszenica,
A nawet chleb z chudego plonu
Jak piotun gorzki lub gorczyca.
Gdy kioł w zwątpiałej braci gronie
Do jednej pracy wzniesie rękę,
Wnet głos go łaje: Opuść dłonie,
Bo po co zdawać darmo mękę.

Ponad rzekami Babilonu

O nigdy tak nie było smutno,
Gdy śpiewał wieszcz bratniemu gronu
Odrodzeń hymn lub pieśń pokutną.
Dziś umilkł w koło śpiew proroczy,
Natchnienie szczere w poniewierce,
A w głowie wyplakane oczy,
A w łonie wyplakane serce!

Ponad rzekami Babilonu

Jedynie pieśń nam ku obronie
Ta, co do Boga wzlatą tronu
I ta, co w bratnie serca wionie,
Ta, która targa nam jelita,

Zdaje się także, że rząd pruski sądzi, iż polski organizm narodowy jest obumarłym ciałem, które przy podejmowanych na niem eksperymentach nie może się bronić i krzyku bólu nie wyda. Istotnie tak się zdaje. Bezwzględnie i brutalnie używa się ostrego politycznego noża operacyjnego na organizmie polskim, który żyje i chce żyć nadal. Kraje się jego najwewnętrzniejsze organa życiowe, odciąga mu się krew odżywiająca go i żąda się, żeby nie poruszył przy tem ani jednego członka, żeby się nie bronił.

Jak często słyszy się od stołu rządowego słowa: „jeżeli się Polacy uspokoją, ustaną ostre operacje, tj. pruskie środki wyjątkowe“, czyli innymi słowy: Jeżeli Polacy będą politycznie umarlymi, to przecież tych krwawych eksperymentów nie będzie już potrzeba.

(Wielka prawda! u Polaków.)

Ale to spokój cmentarza, spokój grobu. A takiego spokoju nie chcemy, takiego nigdy się nie doczekacie!

(Brawo! u Polaków.)

M. p. Polacy nigdy się nie pogodzą z stóskami wytworzonymi w polskich dzielnicach przez rząd pruski, nigdy się na nie nie zgodzą. Nie będą z jękiem wleczli się u nog waszych, nie będą za tak zwane „dobrodziejstwa“ całowali ręki uzbrojonej w polityczny nóż operacyjny.

Nie usłyszycie od nas niemieckich skarg, nie, my wam rzucić będziemy oskarżenie w oczy!

Nie mamy powodu do wdzięczności. Myśmy od Was dobrodziejstw nie odbierali. To, co rząd czyni pod względem politycznych urządzeń państwowych, jest tylko prostym jego obowiązkiem. Lecz nawet tego obowiązku swego nie spełnia w zupełności, względem Polaków zaniedbuje go. O jak mnóstwo powodów mamy do oskarżania Was!

Zabrano Polakom polityczną niezawisłość, a teraz krok za krokiem usiłuje się odebrać i zniszczyć im obywatelską i narodową samodzielność.

(Wielka prawda! u Polaków.)

We wszystkich dzielnicach, które są państwu dostępne, konsekwentnie dąży się do tego celu.

M. p., charakteryzuje to Prusaków, że ostry już sam w sobie kurs rządowy nie wystarcza jeszcze żądzy wytopienia, że się nawet wielką część ludności niemieckiej zespoliła, aby powołać do życia jedynie tylko w Prusach możliwy i dla Prus charakterystyczny wytwór hakatyzmu, tego hakatyzmu, który werbuje nowych członków za pomocą oszczerstw rzucanych na Polaków i wprowadzanie w błąd opinii publicznej i który czepia się fałd rządu pruskiego, aby mu podszeptować nowe środki wytopienia przeciw polskim współobywatelom i zwiększać jeszcze polityczny ucisk antypolski.

(Wielka prawda! u Polaków.)

Czy my na to wszystko mamy milczeć? Czy mamy zachowywać się spokojnie i pozostać obojętnymi? Nie, m. p., tego nie możecie się spodziewać i tego nie doczekacie się. My się bronimy, a broniąc się, nie jęczymy marnie, nie, my was oskarżamy! Znamy już dobrze naszą siłę, wzmocnia się ona nie tylko przez nasze własne usiłowania, ale także przez postępowanie rządu.

Oskarżamy rząd, że ogranicza

I ta, co wznosi serca rzeszy,
Ta, co nam w uchu chrzęstem zgrzyta,
I ta, co lud harmonją cieszy.

Ponad rzekami Babilonu

Jeżeli nam nie stanie pieśni,
Na jęk wieszczego jeśli tonu
Nie wstaną wieszczę mu rówieśni,
O, to niech raczej naród w jarzmie
Nie czeka, aż go zgon wybawi,
Niech każdy ojciec w śmierci spazmie
W uścisku syna swego zdławi.

II.

A jeśli ciebie zapamięta
O Jeruzalem, moje serce,
To niech odpadnie mi zeschnięta
Prawica moja; niech oszczerece
I wrogi będą moje sędzie,
A pamięć moja niechaj będzie
Przeklęta!

konstytucją poręczoną osobistą wolnością wypowiedzania swej opinii.

Nasze wiece bywają rozwiązywane, skoro tylko zaznaczymy nasze zdanie i postępowanie rządu poddamy właściwej krytyce. Bardzo często nie pozwala się wogóle na odbycie wieców naszych na podstawie przepisu ogólnego „land-recht“, który już wiele razy przez sądy uznany został jako niedopuszczalny.

A więc, m. p., nie uczestniczy wieców, Polacy, tylko właśnie władze pruskie występują pod tym względem przeciw prawu.

Ogranicza się nam wolne, swobodne wykonywanie prawa wyborczego. Polaków, zajmujących zależne stanowiska, urzędników, nauczycieli, robotników zmusza się głosować wbrew ich własnym zapatrywaniom, wbrew ich zdaniu i woli, w myśl rządu pruskiego. Nie wolno im się nawet wstrzymać od wyborów.

M. P.! Za wykonywanie przymusu i wieranie nacisku wyborczego przewiduje prawo surowe kary, ponieważ jednak tego dopuszczają się władze rządowe, uchodzi to bezkarnie. Któż tedy, M. P., wykracza tu przeciw prawu? polski obywatel, który pragnie wypełnić swoje konstytucyjną poręczoną mu prawo wyborcze, czy też rząd i jego organa, które mu w tem przeszkadzają?

Przez sztuczne tworzenie okręgów wyborczych, których części topograficznie wcale do siebie nie należą, rozbija się polskie większości i dopomaga do zwycięstwa niemieckim większościom.

Prawo do odziedziczonych nazwisk rodzinnych czyni się iluzorycznym przez narzucaną przez władzę pisownią, sprzeciwiającą się duchowi języka polskiego.

Przymus pruski wdiera się do wnętrza życia rodzinnego i do prywatnych stosunków, żądając od zależnych Polaków, żeby u siebie w domu mówili po niemiecku;

(Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków.)

przymus pruski żąda, żeby zależni Polacy przyznali się do narodowości niemieckiej, w przeciwnym razie sypią się na nich kary dyscyplinarne i wydalają się ze służby.

Czcigodne stare nazwy bywają przechrzczone na niemieckie wbrew tradycji historycznej i ku utrudnieniu ruchu publicznego.

Ignoruje się uprawnione żądania ludności do poczty; pocztę, która przecież została utworzoną dla dobra ludności, zmusza się, żeby udawała, jakoby jej urzędnicy nie rozumieli polskich adresów. Polskich gazet nie wolno na dworcach sprzedawać podróżnym.

M. p., o tem powiada także jeden z owych rozsądnych Niemców,

(Śmiech na prawicy i u nacjonal-liberałów.)

którzy się udali do Christliche Welt, co następuje: Biada państwu, w którym ustawodawstwo, sądy, administracja, kolej, poczta, kościół, szkoła, nie służą interesom ludności, nie pracują dla nich, tylko zaczynają uprawiać politykę narodową.

(Bardzo słusznie! u Polaków, protesty na prawicy i u nacjonal-liberałów.)

Tego nie mówimy tylko my Polacy, to mówią także rozsądni Niemcy.

M. p., jaki inny cel mająte wszystkie środki, jeżeli nie ten, żeby wolność osobistą i prawo do do instytucji, stworzonych dla dobra obywateli, uczynić dla Polaków iluzorycznymi i stłumić każdy objaw życia każdego Polaka.

I to nazywacie dobrodziejstwami?

I za to żądacie od nas wdzięczności?

A jeśli ciebie ja zapomnę
O Jeruzalem, ziemio święta,
To niechaj pomrą bezpotomne
Synaczki moje, pacholęta,
I niechaj serce me bez wiary
Przygniecie brzemię i ciężary
Ogromne!

A jeśli ciebie stłumię w łonie
O Jeruzalem, to ułomne
Me serce w bólu niech utonie
I niech się kureży, wiarołomne;
Niech ze szpon troska mię nie puści,
Niech język przyschnie mi w czeleści
Przy zgonie.

A jeśli puszcze cię z opieki,
O Jeruzalem, mój zagonie,
Niechaj mię trapią wieczne spieki,
A nawet jeśli lżę uronię
Niech spali się w pożarów dymie,
I niech przepadnie moje imię
Na wieki!

Józef Kościelski:

Z motywów psalmu Dawidowego:

Super flumina Babylonis.

(Z Żywego dziennika literackiego.)

I.

Ponad rzekami Babilonu,
Gdzie brzeg posoką naszą polan,
Za żywi, aby pragnąć zgonu,
Za wiatli, aby powstać z kolan,
Kłęczymy śledząc dnia wyzwoleń,
Choć ból wiekowy pierś nam targa
I od pokoleń do pokoleń
Nieukojoną jęczy skarga.

*

Ponad rzekami Babilonu
Już orszak bratni coraz rzadszy
I ręk mniej coraz do zagonu,
A wróg na szczybry nasze patrzy,
I siły waży i przelicza,
I twarzę bada, rychło komu
Z kolei zniknie już z oblicza
Rumieniec życia — albo sromu.

I w tych warunkach żądacie, żeby Polacy byli spokojnymi i czuli się zadowolonymi? M. p., nie inaczej się dzieje w dziedzinie życia zarobkowego!

Zazdrosnym okiem patrzy się na to, że Polacy mają jeszcze skromny kawałek chleba. (Śmiech na prawicy i nacjonalistycznym; wielka prawda! u Polaków.)

Tak, m. p., codziennie to widzimy i słyszymy ze strony hakatystów i ich prasy. (Wielka prawda! u Polaków.)

Występuje się przeciw każdemu kupnu Polaka, przeciw każdemu nowemu osiedleniu się polskiego rzemieślnika i biada się nad tem w interesie „uciśnionych” Niemców. Śmiejesz się z tego? Tak, śmiejesz się, bo tego nie wiesz. Wy w ogóle nie znacie tamtejszych stosunków. Siłę podatkową Polaków wykazuje się do najwyższego stopnia, ale środków do tego, żeby oni ją mieli, nie daje się. Jak wiadomo, źródła zarobkowe państwa są dla Polaków zamknięte.

(Protesty u konserwatystów.) Wolność ekonomicznego rozwoju w prywatnych zawodach ogranicza się. Skazanym tylko na zarobek prywatnym polskim lekarzom, adwokatom, kupcom, przemysłowcom, żądności się klientów: bojkot państwowy stara się ich odpędzić. Z pieniędzy państwowych tworzy się fundusze gadzinowe, daje się dodatki, gratyfikacje, niszczące wolną, uczciwą konkurencję między niemieckimi a polskimi obywatelami, pozabawiające Polaków chleba i wręcz demoralizujące Niemców, niemi obdarzonych. (Wielka prawda: u Polaków.)

Z innych prowincji sprowadza się lekarzy, przemysłowców itp. i zaopatruje ich się w pieniądze, nie żeby na wschodzie był brak takich zawodowców, tylko jedynie dla tego, aby zniszczyć polskie egzystencje, ponieważ im się zazdrości chleba.

(Wielka prawda! u Polaków.) Czy może macie na to jakie inne wytłomaczenie? A im więcej Niemców z innych prowincji, ba nawet z obcych krajów się sprowadza, tem głośniejsze brzmi płaczliwe biadanie o „uciśnioną niemieckość”.

Komisja kolonizacyjna dąży, jak wiadomo, do uszczuplenia polskiej własności ziemskiej, a nawet do wywłaszczenia jej. W ostatnim czasie słyszeliśmy znowu o jeszcze bardziej drakońskich propozycjach celem wywłaszczenia Polaków.

Czy one zostaną wykonane, to jest jeszcze kwestją przyszłości i — przyzwoitości. Komisja kolonizacyjna ma dalej na celu rugowanie polskich i katolickich robotników z pracy i zastępowanie ich niemieckimi.

Bez chleba błąka się polski robotnik.

(Śmiech na prawicy) — tak jest, w bardzo licznych przypadkach; wyszłoby go głodu nie czuli, więc się tu teraz śmiejecie. Gdy robotnik polski uda się do zachodnich okrugów węglowych, zaraz słyszy się skargi, że je zalewają polskie żywoły, skargi na napływ Polaków, przeciw któremu podaje się przestrogi i projektuje środki zaradcze. Jeżeli idzie za morze, to biada się nawet, że tam utworzono „polskie legiony”, które także mogłyby się stać niebezpiecznymi dla małego państwa pruskiego.

Gdzież więc ma się robotnik polski udać? Wracza do kraju swoich ojców, aby za swój w pocie czoła zarobiony i przez odmawianie sobie wszelkich wygód zaoszczędzony grosz kupić sobie własny kawałek ziemi i na nim pobudować chałupę.

Cóż, kiedy zaraz pokazują mu drakońską ustawę osadniczą: nie z twoich długocletnich marzeń o własnym kawałku ziemi, o własnej chałupie; nie wolno ci mieć ani kawałka ziemi, ani własnego ogniska, ani własnego dachu nad głową.

Cóż więc ma on robić? Tak, wolno Polakowi pozostać na ziemi swoich ojców, ale powinien uprawiać obcy kawałek ziemi, obcy jeść chleb, pod obcym dachem mieszkać, obcemu panu służyć, aby móżdż także jego uczucia, jego przekonania, jego wolę spętać i ujarzmić i narzucić mu rządowe, a jeżeli na to się nie zgodzi, żeby go pozbawić pracy, dachu, chleba.

(Wielka prawda! u Polaków — protest i śmiech na prawicy.) Oskarżamy system pruski, że uszczupla

się polskim obywatelom prawo do obrony prawnej i do bezstronnego wymiaru sprawiedliwości.

M. p., aby być sprawiedliwym, muszę stwierdzić, że co prawda antypolskie hasło w dziedzinie sądniczej nie zostało jeszcze tak wyraźnie proklamowane, jak w innych dziedzinach życia. Ale w miejsce tego w innych dziedzinach wyraźnie wygłoszonego hasła wstępuje sugestia, stworzona przez hakatystyczne knowania i oszczerstwa pewnego gatunku prasy. Ta sugestia zaznacza się bardzo wyraźnie i bardzo przykro, i nawet ze strony niemieckiej przyznano, że tej sugestji podlegają sędziowie, że ich jasny sąd i wolne bezstronne ocenienie danych stosunków wręcz ulegają ograniczeniu. Jak wielce różni się wina i kara na wschodzie a na zachodzie państwa przy tych samych przestępstwach. M. p., mogę stwierdzić, że zaufanie ludności polskiej do sądów gwałtownie zanika.

Bardzo często zadawać sobie musieli Polacy pytanie: czy zachodzi tutaj (w sądownictwie pruskim) świadome naginanie prawa, czy też może zamieszanie pojęć? I w ostatnim czasie musieliśmy sobie zadawać takie pytanie, gdy usprawiedliwiony bierny opór polskich dzieci szkolnych coraz szersze zataczał krąg. Otóż „prawnik” pewien zrobił wtedy w pewnej gazecie niemieckiej propozycję, żeby oporne dzieci polskie zabrano po prostu rodzicom nadużywającym swej władzy i oddano je na przymusowe wychowanie. „To poskutkuje jak uderzenie bomby”, powiedział ów „prawnik”. I rzeczywiście, niezadługo znaleźli się sędziowie, którzy poddali się tej sugestji i w takim sensie wyroki ferowali. Mało w tem zawzięła wypowiedziana jasno w parlamencie przez sekretarza ministerstwa sprawiedliwości zasada, że odnośnie zachowanie się polskich dzieci w szkole samo w sobie nie daje dostatecznego powodu do przymusowego wychowania.

(Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) M. p., wprowadza mnie to w dziedzinę ministerstwa oświaty. Najenergiczniejszy pretest i najgłośniejsze oskarżenie z ust polskich zwraca się właśnie przeciw postępowaniu w dziedzinie administracyjnej ministerstwa oświaty, a w szczególności przeciw postępowaniu obecnego ministra oświaty. W jego własnej dziedzinie podrażniono duszę ludu do ostateczności, naciągnięto strunę tak bardzo, że pęknięć nareszcie musiało.

Wielka cierpliwość i dobroduszość ludu polskiego ma też przeciw swoje granice. Polityczny nóż operacyjny zwrócił się tutaj przeciw najdroższemu dobru ludu polskiego, przeciw dziecku polskiemu. Rozciągnięto je na politycznym stole operacyjnym jak królika doświadczalnego, aby dokonać na niem brutalnych eksperymentów. (Niepokój na prawicy.)

Gdzie się podziały owe uczciwe, sprawiedliwe, pedagogiczne zasady dawniejszej praktyki szkolnej, wyznawane także w Prusach i uznawane także przez ministrów pruskich za dobre, sprawiedliwe, pedagogiczne, uczciwe i odpowiednie?

Czyżby owe zasady nauki, oparte na prawie natury, tak się zupełnie zmieniły w świecie? O nie, zasady pozostały w świecie te same, tylko w Prusach wstąpiła na ich miejsce pruska wynaradawiająca racja stanu.

Dlatego to jest praktyka pruskiej szkoły ludowej obecnie inną jak przed 1873. rokiem, i tej racji stanu używa się na wszystkie tony, od góry do dołu, nawet w niższych prowincjonalnych organach administracyjnych.

Panuje tam taka anarchja administracyjna — być może, że minister oświaty nie zna jej nawet we wszystkich jej szczegółach — że nie chce się prawie wierzyć, iżby była możliwą w państwie konstytucyjnym.

(Wielka prawda! u Polaków.) M. p. polskie dziecko szkolne ma wobec istniejącego w Prusach przymusu szkolnego usprawiedliwioną pretensję, aby ma przedmioty nauki wykładano w języku ojczystym.

(Bardzo słusznie! u Polaków.) żeby szczególniejsze nauki religij i udzielaną mu była w tym języku. Działo się tak przecież aż do roku 1873. i najlepiej to dowód, że jest to możliwe, że jest to także dobrem, że jest sprawiedliwym i pedagogicznym. W owych czasach mieliśmy szkoły w poszanowaniu; stosunek pomiędzy domem a

szkołą był dobrym, pomiędzy nauczycielem a dzieckiem był ojcowskim; szkoła, która jest przecież tylko zastępczynią rodziców, spełniała to swoje zadanie sumiennie i bez wszelkich ubocznych celów.

A więc Polacy nie zwracali się przeciw szkole pruskiej dlatego, że była pruską, że była instytucją państwową; owszem, szanowali ją mimo to. Polacy nie szanują jej już dzisiaj, ponieważ przestała spełniać wysokie swe zadania. (Bardzo słusznie! u Polaków.)

Po roku 1873. nastąpił przewrót zupełny. Polityczna antypolska tendencja rządu opanowała szkołę i stała się podstawą dla wszystkich wydawanych przez administrację centralną i przez administrację prowincjonalną przepisów, ustaw i środków szkolnych. Polski język ojczysty wyparty został ze szkoły jako język wykładowy, później także jako poszczególny przedmiot naukowy; a nawet naukę religii, o czem Panowie dobrze wiedzą, narzuca się dziecku polskiemu w obcym, niezrozumiałym mu języku niemieckim. Popelnia się pod tym względem gwałt sumienia, przeciw któremu każdy sprawiedliwy człowiek opierać się musi.

Nie będę tutaj oczywiście rozwodził się nad szczegółami praktyki szkolnej; znajdzie się do tego później inna i lepsza sposobność. Lecz tendencje polityczne, oraz usprawiedliwiony opór ze strony polskiej muszę tutaj przy pierwszym czytaniu poruszyć.

M. p., tam, gdzie polityka państwowa przekracza przysługującą jej sferę wpływów i nieprawie i przemocą wdziera się w dziedzinę niezłomnego prawa natury, w dziedzinę etycznych i moralnych własności indywidualum i narodu, w dziedzinę najwewnętrzniejszych przejawów życia duchowego, w sferę sumienia, gdzie przy tem lekceważy także wydane przez państwo samo zasady konstytucyjne, tam nie panuje już zdrowy rozsądek ludzki, poczucie sprawiedliwości, tam nie ma już pola do rozsądnej argumentacji i do porozumienia z kierującymi i wykonyjącymi organami państwowymi, nie, tam rozstrzyga jedynie tylko argument silnej pięści.

(Bardzo słusznie! u Polaków.) Mości Panowie, tak właśnie ma się rzecz w Prusach w polskich dzielnicach, w których rodzice i dzieci szkolne prowadzą rozpaczliwą walkę przeciw wynaradawiającym środkom rządu i przeciw przymusowi sumienia, którego się przeciw nim używa. Mówi się tak pięknie: Niemcy, to kultura, to wolność. Mości Panowie, w środkach podejmowanych przez rząd pruski nie objawia się niemieckość jako kultura, tylko jako zimna, bezwzględna i bezsumienna racja stanu, która usiłuje uciemiężyć nawet wewnętrzna wolność sfery uczucia i sumienia.

Prawdziwa kultura broni przecież godności ludzkiej, wolnego rozwoju ludzkiego jestestwa, a walczy przeciw gwałceniu człowieka, przeciw przymusowi sumienia.

My atoli mamy tresurę i przemoc, a to przecież nie jest kultura. Pruska racja stanu, która odrzuca prawdziwą kulturę, nie tworzy ludzi kulturowych, nie może ich tworzyć; ona tworzy tylko bezduszne i bezwolne marionetki. Takich stosunków szuka się napróżno w innych państwach. Wzorów dla takiego przymusu sumienia, dla takiego systemu narzucania wszystkim i wszystkim nieproszonego opiekuństwa, dla takiego ujarzmania wolnej woli trzeba by szukać w głębokiej Azji. Jest to zawstydzającym i smutnym, że trzeba obywateli państwa brać w obronę przed zemstą, przed terroryzmem pięści pruskiej, która całą swoją brutalną siłą chce ujarzmić rodziców i dzieci i żądania, które od powiadają prawa natury i przepisom ogólnego prawa krajowego oraz kodeksu cywilnego.

(Wielka prawda! u Polaków.)

Bierny opór polskich dzieci w szkole, o którym mówię teraz świat cały, nie jest buntowaniem się przeciw dobrze zrozumianemu porządkowi państwowemu, nie jest anarchją. Jeżeli żądamy dla siebie wolności sumienia, to nie rozumiemy przez to wcale swawoli, porzucenia zasad etycznych i religijnych. Przeciwnie! Żądamy właśnie poszanowania i respektowania tych zasad w sferze sumienia jednostki i narodu. Jest to aktem przemocy, jeżeli się usiłuje zasady te uciśnąć i ujarzmić. Są one dane przez Stwórcę rozsądnej istocie, są wrodzone i mają naturalne prawo do poszanowania.

Przeciwem kulturze jest dobierać się do wolności sumienia. Tak samo przeciwem kulturze atoli jest, pozwolić sobie wciągnąć tę wolność sumienia bez oporu. Państwo pruskie obchodzi się z dziećmi polskimi tak, jak by były własnością państwa.

(Wielka prawda! u Polaków.)

Pozwala sobie na jakieś prawa, przysługujące tylko rodzicom.

(Śmiech na prawicy.)

Tak, m. p., wy bierzecie w obronę dzieci, jeżeli chodzi o Siedmiogrodzie i prowincje nadbałtyckie; nie śmiejecie się wtedy, jeżeli się ktoś upomni za dziećmi. Podwójna miara!..

Prawo rodziców spoczywa na prawie natury. Z wolności sumienia wypływa także prawo do języka ojczystego szczególnie przy nauce religii, przy modlitwie.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

I pisane prawo nie może zaprzeczyć prawu rodziców. Zasada ta wyrażona jest także w prawie krajowym część druga tyt. 2 par. 74 do 75, oraz w kodeksie cywilnym par. 1631. Są to prawne przepisy, oparte na prawie natury, a których moc prawna i walor prawny są uznane stosownie do konstytucyjnych zasad ustawodawstwa. Te atoli zapewniają rodzicom ich prawa rodzicielskie. Tymczasem coż stawiono na przeciw tym prawomocnym przepisom ustawodawczym?

Administracyjne, subiektywne, tendencyjne samowolne środki, środki i rozmaite sztuczki nie tylko ze strony administracji centralnej, lecz wszelkich możliwych organów podrzędnych. I te mają mieć dla nas znaczenie prawa!

M. p., nie godzi się doprawdy mówić o rzekomem nadużywaniu władzy rodzicielskiej i zaniedbywaniu obowiązków rodzicielskich, lecz raczej należy mówić o faktycznem nadużyciu władzy państwowej i zaniedbywaniu obowiązków państwowych wobec obywateli państwa.

(Głos u Polaków: przymus sumienia!)

Nie powinno się mówić o przymusowym wychowaniu dla dziecka polskiego, broniącego się przeciw przymusowi sumienia, natomiast należałoby wezwać opinię publiczną, która powinna zwrócić się przeciw polityce rządu i nawrócić go w należne mu grono.

M. p., przeciw rządowi zwróciła się też faktycznie prasa całego cywilizowanego świata; uczyniła to również niezależna prasa niemiecka.

Mości panowie, w piśmie Christliche Welt, które, jak wiadomo, jest bardzo rozumnie redagowane i które zamieszcza także rozumne artykuły w sprawie polskiej, zamieszcza także jeden z waszych rodaków w Siedmiogrodzie, a więc Niemiec, zamieszkały na Węgrzech, uwagi, które warto tu przytoczyć dla porównania. Podam tu tylko kilka głównych zdań. Czytamy tam:

Nie ma absolutnie odpowiedniejszego środka do wychowania państwu zacieklejszych, fanatycznych wrogów jak bezprawie, mianowicie takie bezprawie, pod którego wpływem cierpi wrażliwa dusza dziecka.

(Bardzo dobrze! u Polaków.)

Kto uwielbia Tella, temu nie wolno innym narodom brać za złe, że mają podobne zapamiętania.

Kto jako Niemiec jest narodowym bohaterem, nie może jako Polak z podobnymi uczuciami być pogardliwym.

Odstępca narodowy jest zawsze lajdakiem — chociażby przeszedł na naszą stronę.

Premiowanie mniejwartościowych żywiołów własnego narodu za to, że dobrze pełnią służbę z brórow, prowadzi do tego, że się ich usługi ocenia już nie podług zasługi, tylko podług ich uległości!

Do największych gwałtów w zaliczam morderstwo duszy, popełniane w szkole na dzieciach przez to, że się im odmawia nauki w języku ojczystym. — Morderstwo duszy!

Im bardziej Niemcy, na które teraz świat patrzy, składają się ku narodowej nietolerancji, tem gorszy los gotują niemieckości za granicą, ponieważ pozbawiają ją możności powoływania się na to, że mogłoby być też inaczej.

Tak, m. p., wyszłoby i teraz się śmiały, ponieważ nie umiecie nawet odczuwać położenia własnych waszych rodaków w Siedmiogrodzie i w prowincjach nadbałtyckich. Ów mąż, który tam zamieszkuje, rozumie położenie naszych nieśczęśliwych polskich dzieci w polskich dzielnicach, on się nie śmieje.

M. p. pytam was, jakim prawem rząd pozwala sobie dysponować nauką religii? Nie może przecież podlegać najmniejszej wątpliwości, że ten przedmiot jest rzeczą Kościoła. Ale protesty Kościoła pod tym względem ignorowano i cierpliwość ludności polskiej się skończyła. Nie można było już dłużej jej powstrzymywać. Nie było wcale potrzeba jakiejś sztucznej agitacji, aby wywołać bierny opór w szkole. Jest to żywiołowy wybuch, objaw usposobienia duszy ludu polskiego. Próbowano wszystkiego, próbowano wszelkich możliwych środków pokojowych, wszystko na próżno, nie osiągnięto. Rząd był głuchy na wszystkie prośby, na wszystkie protesty: protesty ludu, protesty Kościoła, protesty Arcybiskupa. A więc ten bierny opór polskich dzieci w szkole musi być uważany za „ultima ratio” (ostatni środek).

W niektórych organach prasy niemieckiej (w Schles. Ztg., a za nią w Pos. Tag. — Red.) twierdzą, że ów ruch szkolny w polskich dzielnicach od dawna był przygotowywany przez Ligę narodową w Zurychu; ogłoszono nawet listy z datami i nazwiskami osób, pomiędzy którymi listy odnośnie kursowały. Teraz pokazuje się, że wszystko było zmyślane, żełgane; (Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków.)

przeczytajcie to sobie w Voss. Ztg., która to także musiała przyznać.

Także zmarły Arcybiskup pisał do pewnej zaprzyjaźnionej osoby (b. nadburmistrza Wittinga) — czytaliście ten list w gazetach, — że sztu-

III.

Na wierzbach nasze zwiesiliśmy lutnie
Chociaż do śpiewu zmuszali nas siłą:
Syonkie pieśni nie na to, by chutnie
Wrogom przy dźwięku ich było!

Przed wrogiem milczeć, jak milczy skazany;
Równie jest zdrożną skarga jak junactwo,
A równie serca nasze — jak i rany
Obnażać — to świętokradztwo!

Jękn naszych cierpień niech ich nie pociesza,
Ni ziarno nasze dla nich się nie sieje,
Niech ich w poczuciu dumy nie rozśmiesza,
Że śmiemy żywić nadzieję.

Lecz w bratnim gronie będzie wijatykiem
Pieśń naszych ojców dźwięcząca i złota,
Nią obdzielamy się jak podpłomykiem,
Bo w niej pierwiastek żywota!

Dzieciom ją będziem szepciem powtarzali,
Niech dźwięczy w sercach, choć na niwie
[zgluchnie,

Niech się w popiele jako iskra pali,
A gdy czas przyjdzie — wybuchnie!

IV.

Synowie rzekli Edomu:
Zadławieć trzeba ten naród,
Niech w progu każdego domu
Życia wypłeni się zaród.

Wyniszczcie lud ten w posadach
I ziemię jego spustoszczcie,
Tak, aby na jego śladach
Wyrastał oset przy oscie,

Ażeby nie miał gdzie stąpić
Śród zniszczonego manowca,
Aby mu można poskapić
Na własnej ziemi grobowca.

A my się Panu korzyli
I ufaliśmy mu zawsze,
Czyli ciemięży nas, czyli
Okaże lica laskawsze,

Bo wiemy, że nasze domy,
Że nasze lany i pola
To jest dobytek znikomy,
I boża nad niem jest wola.

A więc nas to nie przestrasza,
Gdy wróg go kraje na ćwierci,
Bo słowo nasze, pieśń nasza
Chroni nas wiecznie od śmierci.

Więc płonne, płonne zabiegi!
To, co wieczystem — nie ginie;
Walczących całe szeregi
Upadną w jednej godzinie.

Niebiosa w jednej się nocy
Nad całym ludem zasępia,
Lecz całe wieki przemocy
Na jednej pieśni się stępia.

I znów poznają na nowo
Zaslepli ducha poganie:
Że na początku jest Słowo,
A Słowo Ciałem się stanie!

czna agitacja była tu niemożliwa; wobec terroryzmu wywieranego przez rząd nie byłoby lud polski wytrzymał ani tygodnia, gdyby ten wzbuch nie był żywiołowym, gdyby nie był objawem rozgorzczenia, jakie panuje w sercu i duszy każdego Polaka.

(Bardzo słusznie!)
Zamiast więc nawrócić z tej drogi, zamiast przyznać, że kierunek antypolski w szkole był chyby, że był niesprawiedliwy, że był aktem gwałtu, wywiera się teraz na polskie dzieci szkolne i ich rodziców terroryzmu przy użyciu wszystkich środków przemocy państwowej!

M. p. wojna dzieci na wschodzie państwa pruskiego nie przynosi honoru rządowi pruskiemu, nie przynosi honoru państwu pruskiemu, nie przynosi go wojna, w której po jednej stronie walczy wszelaka broń przemocy państwowej, a po drugiej stronie tylko łzy i cierpienia.

M. p. nie będę tutaj szczegółowo wykazywał, w jaki sposób usiłuje się złamać ten bierny, usprawiedliwiony i dozwolony opór dzieci szkolnych: ale nie mogę nie przytoczyć wam choćby jednego środka, jaki użyty został przez pewnego inspektora szkolnego, dra Wintera. Pomiećmy środkami, używanymi na złamanie oporu dzieci znajdując się i ten, że się oporne dzieci nie zwalnia ze szkoły, mimo ukończenia 14 roku życia.

Czytamy więc w ośnośnem rozporządzeniu: Inowrocław, 9. listopada 1906 r.

Król. pow. inspek. szkolny
Nr. 4574.

Ponieważ córka Pańska Stanisława wzbrania się odpowiadać na nauczanie religii w szkole, donoszę Panu niniejszem, że córka Pańska Katarzyna nie zostanie na Wielkanoc zwolniona ze szkoły, ponieważ brak jej odpowiedniej moralnej dojrzałości.

(Śmiech u Polaków. — Bardzo słusznie, na prawicy.)

— Co, „bardzo słusznie?”
(Głos na prawicy: tak jest!)

Tak, w takim razie nie zazdroszczę Panom i panu drowi Winterowi logiki Waszego sądu!

List jest wystosowany przez powiatowego inspektora szkolnego Wintera do robotnika pana Andrzeja Kuźmińskiego w Strzemkowie.

M. p., dochodzi się do tego, że się nawet od Kościoła żąda, żeby wystąpił przeciw dzieciom polskim i żeby własne swoje zasady nauczania podeptał nogami!

Bierny opór dzieci szkolnych nazwano niemożliwym. M. p., pytam was, czy samoobrona, obrona własna zawsze jest niemoralna, jeżeli się zwraca przeciw władzy państwowej, także wtedy, gdy ta obrona własna do szlachetnych dąży celów, n. p. do obrony wolności sumienia? Czy i wtedy mamy się bezwarunkowo poddać, ślepo ulegać władzy państwowej, racji stanu, wykonywanej przez podległe organa na własną rękę, czy i wtedy musimy jej bezwarunkowo podlegać i ślepo słuchać, gdy ona wykracza poza przysługujące jej prawa, swej siły nadużywa, depcze nogami wolność sumienia?

Papież Leon XIII ogłasza w jednej ze swoich encyklik o wolności sumienia taką zasadę: Jeżeli sobie państwo pozwala przez swoje zarządzenia ujarzmić wolność sumienia, to należy się go nie słuchać.

(Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.)
To mówi Papież, głowa Kościoła.

M. p., nie może przecież najmniejszej ulegać wątpliwości, że szczególnie nauka religii powinna być każdemu dziecku udzielana w języku jego ojczystym. Jeżeli się to w zasadzie przyznaje, jeżeli się przyznaje, że i modlitwę należy odprawiać w języku ojczystym to trzeba i w praktyce koniecznie obrony z tej zasady wypływającą uważać nie tylko za dozwoloną, ale wprost za moralnie obowiązującą.

(Wielka prawda! u Polaków.)
Nie trzeba tylko przy tem używać siły, gwałtu.

M. p., w doniesieniach prasy niemieckiej opowiadano różne bajki o różnych środkach gwałtu, rzekomo użytych przez Polaków. Bają tam o usiłowaniu utopieniu pewnego nauczyciela niemieckiego w jeziorze Gopie, o bombie, rzucanej do budynku szkolnego. Pokazało się jednak później, że to wszystko również było zmyśleniem i żeganem. Skarżono się, że w niektórych budynkach szkolnych wybito parę szyb — ale zupełnie pozostaje się obojętnymi na to, jak polityka rządowa rozbija dusze dzieci polskich.

(Brawo! u Polaków.)
M. p., co byliby się stało z chrześcijaństwem za czasów cesarzy rzymskich, gdyby przy przesładowaniu chrześcijan obronę przeciw władzy państwowej uważano za niemożliwą? Prawdopodobnie czciłibyśmy dziś jeszcze Jowisza z jego Olimpem, albo według modniejszego sposobu Wotana z jego Walhalą!

(Wesołość na prawicy.)
M. p., tam, gdzie chodzi o „nietykalność, o skuteczność prawd wiary i nauki wiary, tam żaden ksiądz nie może obojętnie stać na uboczu; nie widziano chyba jeszcze pastora, któryby stawał po stronie wilka napastnika i pomagał mu wydusić własne swoje owieczki.

(Bardzo dobrze! u Polaków.)
M. p., Kościołowi nie wolno języka wykładowego używać do uprawiania swojej własnej polityki, ani nie wolno mu popierać polityki obcego państwa.

Kościół musi właśnie pod każdym warunkiem używać języka ojczystego i musi żądać od władz państwowych, by go używały, jeżeli pozwalają sobie dysponować nauką religii bez wpływu Kościoła.

M. p., prawda, trzeba przyznać, że istnieje zatarg. Jest to zatarg z jednej strony między obowiązkami względem Boga, względem czwartego przykazania, z drugiej strony między obo-

wiązkami względem państwa. Ale kto ten zatarg wywołał?

Czy nie państwo samo?
(Bardzo słusznie! u Polaków. — Protesty na prawicy.)

Skarżą się na podkopanie powagi szkoły. Pytam was, panowie: czy państwo uszanowało powagę i majestat Boga, powagę wzniosłych prawd wiary, gdy przymusiło dzieci użyć się tych prawd w niezrozumiałym im języku, fałszywie pojmować te prawdy i odmawiać pacierz w obcym, zimnym dla nich języku we formie nieświadomie przez nie przekręconej, która jest

(Bardzo słusznie! u Polaków.)
wręcz profanacją modlitwy?

Czy państwo uszanowało czwarte przykazanie, czy uszanowało powagę rodziców, czy uszanowało nietykalną świętość sumienia duszy dziecięcej?

Nie, państwo zna tylko swoją własną powagę, po za tem nie zna.

M. p., według pojęcia pana ministra oświaty i całej masy urzędników jego na prowincji są polskie dzieci, które stawiają bierny opór w szkole, moralnie niedojrzałe; one są moralnie niedojrzałe, skoro szanują czwarte przykazanie Boga, skoro słuchają rodziców, skoro pragną się gorąco modlić w języku ojczystym, skoro pragną, by serca ich przeniknęły szlachetne pobudki przez prawdy wiary pobierane w języku ojczystym i dobrze przez to w duchu przetrawione, wtedy są one moralnie niedojrzałe i wtedy mają za karę zostać zatrzymane w szkole mimo ukończenia 14 roku życia.

(Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.)

Natomiast staną się od razu moralnie dojrzałymi, skoro tem wszystkim pogardzą; jeżeli się ślepo poddają nie czasem właściwej pedagogicznej powadze szkoły, tylko politykującej w szkole racji stanu, wtedy będą dojrzałymi, wtedy zostaną ze szkoły zwolnieni.

(Bardzo dobrze! u Polaków.)

Mości panowie, Polacy mają prawo i obowiązek pod tym względem stawiać opór w ten sposób, jak to uczynili, bo po stronie Polaków jest tu prawo przyrodzone, nauka Kościoła, pedagogiczne zasady, historyczne tradycje (traktaty wiedeńskie i królewskie przyrzeczenia) — te jednak umieszczam w nawiasie,

(Wesołość i głosy: bardzo dobrze! u Polaków.)
bo przecież one wiele nie znaczą!

Po stronie Polaków stoją jeszcze: dawniejsza praktyka szkoły, zasady konstytucji i na koniec — a tego wcale lekceważyć nie można — jasno wypowiedziana opinia całego cywilizowanego świata.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

M. p. my mamy prawo i żądamy uszanowania tego prawa naszego w państwie pruskiem, żyć jako osobny narodowy organizm naszych polskich współbraci i wyzyskać do takiego naszego dalszego istnienia w granicach państwa pruskiego wszelkie dozwolone środki.

Wcielono nas jako Polaków do państwa pruskiego, to też trzeba znieść i pogodzić się z tem, że Polacy pozostaną Polakami, trzeba im ich prawo wymierzyć. Prawo do istnienia jako narodu dało Polakom nie czasem dopiero państwo pruskie: prawo to nie pochodzi od ludzi i nie może być też przez ludzi wzięte i zabrane. M. p. jeżeli mord i złodziejstwo w małych rozmiarach, w zwyczajnem życiu każdy otacza pogardą, zwalcza i potępia, to nie można go w wielkich rozmiarach inaczej oceniać.

W sferze politycznej jest po jednej stronie tylko argument silnej pięści. Jest pięść i ta zdaje się pewnie sumienia uspokajać. Nie wolno jednak narodu kulturalnego z wielkimi historycznymi tradycjami traktować pięścią. Nie wolno takiemu narodowi odmawiać prawa do własnego patriotyzmu ani do własnego narodowego poczucia, nie wolno go wyłącznie konfiskować na rzecz Niemców. To, co wam jest dobre, wzniosłe i święte, jest święte i nam.

Nie wątpimy ani na chwilę, że nasza święta sprawa w walce z brutalną fizyczną siłą jednak w końcu odniesie zwycięstwo.

(Żywe oklaski i brawa u Polaków.)

Polityczne oszustwo.

Oświatowy korespondent Schles. Ztg. pisze w odpowiedzi na listy pp. Korfantego i dr. Z. Seydy, że — wyprowadził się z Zurychu do Paryża, bo mu się w Zurychu zrobiło za niespokojnie i nieprzyjemnie. Rzeczowej odpowiedzi nie daje korespondent żadnej. Oświadcza tylko, że nie jego jest winą, iż „inkryminowane” listy podpisane były tylko inicjałami; uczynili to odnośni korespondenci rzekomo na przypadek, gdyby listy dostały się w niepowołane ręce; on — zurychsko-parysko-księżycowy informator Schles. Ztg. — „skombinował” nazwiska „wedle najlepszej wiedzy”.

Cała pisanina robi wrażenie bardzo, ale bardzo niezręcznego cofania się oszusta politycznego, którego przyłapano na gorącym uczynku. Nie mogło powoływanie się na prelekcję p. Osady z Chicago z roku 1905., aby udowodnić istnienie sztucznych sprężyn strejku szkolnego.

Robota Schles. Ztg. została już stosownie napiętnowana przez ks. prał. Stychla przed forum sejmiku pruskiego.

Ruch wyborczy.

— **Wice wyborczy na Wildzie**
odbędzie się w niedzielę, 20. stycznia b. m. o godzinie 4. po południu na sali p. St. Patza, Dolna Wilda 71, (Wilowa ul.)

Bracia rodacy! Pospieszcie tłumnie na wiec ten. Dajmy dowód, iż minęły dawne czasy, kiedy to wiece wyborcze na Wildzie pustkami świeciły; obudźmy się raz z letargu, pokażmy, iż pomimo ucisku, pomimo powziętych uchwał patriotów niemieckich na Wildzie, żyjemy, nie zginiemy nigdy, wiemy co nas boli i co nam Polakom, z prawa natury i sprawiedliwości przysługuje.

Wybory do parlamentu, to jedyny sprawiedliwy akt głosowania. Dajmy tu, przeto naszym najserdeczniejszym znamienną odpowiedź. Kto kocha Kościół nasz święty, wiarę przodków naszych i czuje zadawane nam Polakom i ojczyźnie naszej rany, niech pospieszy na wiec ten, a później i do wyborów w dniu 25. b. m.

Stefan Dobrowolski, okręgowy.

— **W. Chrzypsko.** Wice przedwyborczy dla W. Chrzypskiego i okolicy powiatu międzychodzkiego odbędzie się dnia 20. stycznia w niedzielę w południe zaraz po nabożeństwie na sali p. Gawrycha, na który zaprasza Podkomitet.

— **Pan dr. Krzymiński,** były poseł do parlamentu z okręgu inowrocławsko-strzeleckiego nadesłał Dz. Kujawskiemu oświadczenie, w którym wzywa wyborców swoich, aby, jakkolwiek było ich wolą żeby on w parlamencie ich zastępował, oddali głosy swoje na postawionego przez walne zebranie delegatów p. mec. dr. Dziembowskiego z Poznania.

— **Wice dla Polek w Toruniu**
odbędzie się na sali Muzeum w czwartek 17. bm. o 5. po południu. Na porządku dziennym przemówienia o znaczeniu wyborów i o tem, co Polki uczynić mogą, aby nasz kandydat ks. Bolt ze Srebrnik zwyciężył narodowego liberała.

O liczny udział prosi
Komitet wyborczy.

— **Jabłonowo** w Pusach Zach. W niedzielę 20. bm. o w pół 1. w południe odbędzie się w Jabłonowie wice przedwyborczy w białym gościńcu, obok kościoła. Szanownych wyborców proszę o liczny udział. W imieniu komitetu
Bolesław Bardzki.

Wice dla powiatu katowickiego.

Katowice, 14. stycznia.

Ze względu na doniosłe wystąpienie ks. prob. Skowrońskiego referowałem Wam szczegółowo o wiece, który się tu w Reichshali odbył wczoraj po poł. o godz. 2. dla okręgu pszczyńsko-rybnickiego. Pod koniec zaznaczyłem, że na 6. zapowiadany był wiec dla powiatu katowickiego.

I on zgromadził masy uświadomionego ludu polskiego, który przybył pokrzepić się na duchu narodowym.

Przewodniczył wiecowi prezes Komitetu powiatowego, p. dyr. Szyperski, referując o skończonem co dopiero zgromadzeniu, szczególnie o przemówieniu ks. prob. Skowrońskiego. Wicownicy gromkim okrzykiem ucieszyli się, którzy razem z ks. prob. Skowrońskim pod narodowym stanęli sztandarem.

Następnie przemawiali: p. Wieczorek z Mysłowic przeciwko centrowcom, red. Dombelek przeciwko socjalistom, a poseł Korfanty przeciwko rządowcom, a szczególnie kandydatowi p. Voltzowi.

— **Centrum a głosy polskie.** Gaz. Gdańska donosi, że centrowcy tamtejsi zgłosili się urzędowo do polskiego komitetu wyborczego po głosy polskie w wyborach do parlamentu.

Walka o naukę religii.

Prokuratorja
a obowiązki kapłańskie.

W Dz. Kujawskim czytamy: W procesie, który się odbył dnia 11. bm. w Pile przeciwko ks. kap. Stankowskiemu z Potulic, miał między innymi stawać jako świadek także i ks. prob. Gryglewicz z Slesina. Tenże atoli w ostatniej chwili przed wyjazdem do Pily zawezwany został do cherego w parafii, z którego to powodu na sądzie stanąć nie mógł. Pomimo, że telegraficznie o zasilej przeszkodził donieść, wniósł prokurator przeciw ks. Gryglewiczowi o karę stu marek za niestawienie się jego na sądzie, wywodząc, że sprawa państwowa ma pierwszeństwo przed innymi.

W dobitnych atoli słowach przedstawił ks. Stankowski, jakie są w takich przypadkach obowiązki kapłana katolickiego, a gdy prócz tego na stawione mu pytanie, czy przywiązuje wielką wagę do zeznań ks. Gryglewicza, odpowiedział przecząco, sąd wniosek prokuratora odrzucił.

Proces księży dekanatu lubawskiego.

Na Nowy Rok otrzymali duszpasterze dekanatu lubawskiego, księża proboszczowie Kowalski, dr. Liess, Pełka, Majka, Wachowski, dr. Okoniewski, Ruchniewicz i Batke akt oskarżenia o wykroczenie przeciwko paragrafowi kodeksu karnego o kazalnicy.

Będzie to ciekawa sprawa, pisze Pielgrzym, szczególnie, jeżeli izba karna w Lubawie zasadzi owych 8 księży proboszczów na więzienie lub for-

tecę. Wtedy chyba i ślepym otworzą się oczy, jak prawie cały dekanat zostanie zasadzony, że walka kulturalna rozpoczęła się w najlepsze. Bo i o cóż tu chodzi? Otóż chodzi o to, w jakim języku pobierać mają dzieci polskie naukę religii w szkole katolickiej. A toć to jest oczywiście sprawa zasadnicza Kościoła katolickiego.

Spodziewamy się też, że w tej sprawie przemówi Rzym, czyli Ojciec św., a wtedy się okaże, że walka o polską naukę religii, to zatarg z całym Kościołem katolickim.

Straż obywatelska przed szkołą — za karę.

W Ryszewie w powiecie żnińskim zmusza lantrat gospodarzy do trzymania straży przed szkołą. Muszą stać kolejno przez cały czas od godz. 4. do 10. po południu. Zastępstwa stawiać im nie wolno, co wygląda na prostą szyszanę, nie więcej. Gospodarze stawili osobnego stróża, ale lantrat się na to nie zgodził. Cała sprawa powstała prawdopodobnie stąd, że przed szkołą padł straż z klucza a strzelcem był syn nauczyciela. Skoro się który z gospodarzy nie stawia, ma zapłacić 15 mk. kary.

— **Z Gostyczyna** pod Ostrowem donoszą Lechowi, że i tam zastrejkowały wszystkie dzieci polskie, a nawet jeden Niemiec nie chce odmawiać pacierza po niemiecku, bo mu po polsku idzie lepiej. Dzieci chwilowo aresztu nie odsiadują.

Procesy o areszt szkolny.

W Inowrocławiu toczyło się 10. b. m. znowu kilka procesów o kary za nieposyłanie dzieci do aresztu. Robotnika Jana Nawrockiego z Zdun pod Opokami, który zapłacił miał 8 marek kary, lub odsiedzieć 8 dni więzienia, u wolnił sąd — jak pisze Dz. Kuj. — ponieważ stwierdzono, że nie jest ani ojcem ani nawet opiekunem chłopca, o którego chodziło, tylko miał go na wychowaniu.

W sprawach p. p. Józefa Nowaka, woźnicy z Sójkwa i szewca Wincenego Zielińskiego z Inowrocławia mandaty karne zatwierdzono. Ostatni oskarżony odebrał ze szkoły syna swego po ukończeniu 14. roku i posłał go do Ameryki i sądowi oświadczył, że mogą go tam sobie szukać. Nauczyciel Tschiersch zeznał, iż chłopca nie wypuszczono ze szkoły z powodu udziału w strejku, lecz dla niewystarczających wiadomości szkolnych. Sąd skazał p. Z. na 13 mk. kary lub 13 dni aresztu, licząc za każdy zmuszony dzień po 1 m

Z zaboru rosyjskiego.

Zjazd realistów.

Warszawa, 15. stycznia. W niedzielę odbył się tutaj zjazd stronnictwa polityki realnej przy udziale kilkuset osób, przeważnie członków partji, niemniej jednak wielkiej liczby obywateli bezpartyjnych. Zebranie zagaił prezes zarządu stronnictwa p. Józef Ostrowski z Maluszyna, który w krótkim przemówieniu dał pogląd na działalność stronnictwa. Z mówców programowych przemawiał pierwszy znany publicysta p. Ludomir Grendyszyński „O najbliższych zadaniach politycznych”.

W ożywionej dyskusji, jaka się na temat ten rozwinęła, brali między innymi udział profesor Baranowski, Straszewicz, Waliszewski, hr. Krasinowski, ks. kanonik Chelmecki i jako gość generał Babiński, członek zarządu stronnictwa kadetów, który rozwodził się nad koniecznością nawiązania bliższych stosunków ze stronnictwami rosyjskimi. Po przerwie dwugodzinnej przedstawił pan Ostrowski stosunek finansowy Królestwa Polskiego do skarbowości całego państwa, następnie omawiano kwestję zabezpieczenia praw mniejszości, wreszcie dyskutowano nad projektem programu partji realistów w sprawie robotniczej, który przedstawił zebraniu p. Werner.

Położenie w Rosji.

Rewizja w uniwersytecie.

Odesa, 16. stycznia. (T. B. W.) Policja przedsięwzięła w gmachu uniwersyteckim szczegółową rewizję, aby wykryć papiery rewolucyjne, rzekomo tam ukryte. Rewizja nie wykazała żadnego rezultatu.

Rząd rosyjski przeciw radykałom.

Simbisk, 15. stycznia. (T. B. W.) Byłego posła do Dumy Aladina skreślono z listy wyborczej.

Aladin był w zeszłej Dumie jednym z przywódców najsłabszej lewicy i odznaczał się niezwykle namiętną walką przeciw rządowi. Los jego podzieli zapewne więcej z b. posłów do Dumy, którzy w czemkolwiek narazili się rządowi.

Wiadomości polityczne.

Reforma prawa wyborczego w Saksonji.

Drezno, 15. stycznia. (T. B. W.) Prasa tutejsza donosi, że rząd wypracował i w zasadzie przyjął projekt reformy prawa wyborczego do izby posłów w sejmie saskim. W najbliższym czasie projekt ten zostanie przedstawiony sejmowi.

Reforma ta ma być ujęta w duchu liberalnym, bliższych szczegółów jednak narazie nie ma.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)



Dnia 15. bm. o godz. 11. rano zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, po krótkich cierpieniach, nasz najukochańszy syn i brat ś. p.

Witold Pagowski

przeżywszy lat 28. — Eksportacja z Włókien do kościoła parafialnego w Skokach odbędzie się w piątek, dnia 18. b. m. po połudn. o godz. 4., nazajutrz rano o godz. 9. nabożeństwo żałobne tamże i pogrzeb.

W nieutulonym smutku

matka i rodzeństwo.

Włókna p. Skoki (Schokken), 15. stycznia 1907.

Osobnych wiadomości nie wysła się.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
czarne i kolorowe.

Wielki wybór obuwia wiedeńskiego.

Kalosze

prawdziwe ruskie i amerykańskie
poleca po cenach przystępnych

R. Koczorski

Poznań

Stary Rynek 78. naprzeciw odwachu.

Pałac hr. Działyńskich.



K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)

Wysyłkowy

skład cygar

i papierosów

zaopatrzony w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Szafowe

zegary!

znaczny wybór
na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie.



Zegarki
precyzyjne
z „Glashütte“
i Genewy.

Skład cygar i papierosów

„HAVANA“

właściciel Kazimierz Małeckie

Telefon 596.

POZNAN

Telefon 596.

Skład główny: Ulica Wilhelmowska Nr. 13, w Hotelu francuskim.
Filia: Poznań 6, ul. Jadwigi Nr. 2 (narożnik Rynku).

CYGARA

w największym wyborze
odzieżale, sprowadzane tylko z pierwszo-
rzędnych fabryk.

Papierosy z fabryk:

„Piast“ i „Stella“.

ŁASKAWIE ZLECENIA z prowincji upraszam wprost listownie,
które natychmiast załatwiam.

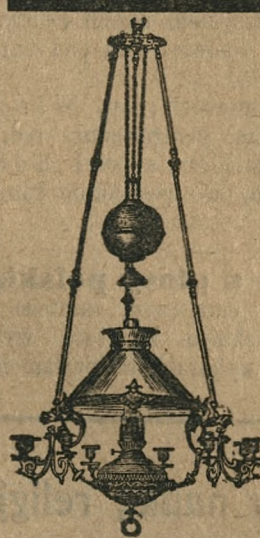
NOWOŚĆ!

„Wielkopolskie“

najznakomitsze papierosy tureckie
100 sztuk 2 marki.
Wielki wybór tureckich, rosyjsk.
i hercegowińskich tytoni.

GILZY.

NOWOŚĆ!



Wiszące
gazowe światło żarowe
oszczędzające 42% gazu
zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe

maszyny do prania

oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia

najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań

św. Marcin 64.



J. STARK

Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Sztuczne stołowe Christoffe i Comp. w Paryżu,
w gładkich i stylowych fasonach,
najdoskonalsze galwaniczne posrebrzenie po cenach
fabrycznych.

12 łyżek stoł. 26,40 mk. 12 łyżeczek do kawy 13,60 mk.
12 widelec „ 26,40 „ 1 łyżka półmiskowa 6,40 „
12 noży „ 28,80 „ 1 widelec „ 9,20 „
1 łyżka wazowa mk. 11,20

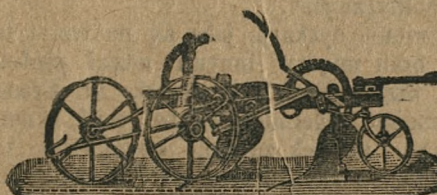
Oprócz wyżej wymienionych polecam jaknajtańszej

sztuczne srebrne

w fasonach gładkich aż do bardzo ozdobnych modnych.
Wielki wybór sprzętów platerowanych posrebrzanych
z renomowanych fabryk, w rozmaitych cenach
i stylach.

Telefon 1312.

Telefon 1312.



Pługi

dwu- i trzy-
skibowe,

patentu Schütz & Bethke, najnowszej konstr.

Każdy z tych plugów jest tak urządzony, iż
w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzy-
skibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3700,
co najlepszym jest poleceniem.

Patentowany plug „Fenix“

piętrowy samochód do głębokiej órki.

Bardzo rozpowszechniony, zaleca się, lekkim
chodem i szybkim a łatwym sposobem usta-
wienia głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie.

Adres do listów: A. Bryliński. A. Bryliński.
Poznań — Posen. Posen.

Poznań, Rycerska nr. 11a.

Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych
krajowego i zagranicznego wyrobu.

Części zapasowe do plugów i pracownia do napraw.



Chorągwie
baldachimy,
ornaty,
kapy,
stupy.
Ołtarzyki.

Lichtarze,
pajaki, wie-
czne lampy,
krzyże,
latarki
etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pań-
skich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielko-
piętkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz
stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: GROBY
WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OLTARZY, AMBON,
CHRZCIELNIC etc. POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW,
ODNAWIANIE OLTARZY etc.

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny
A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie

zalożony 1886 roku.
Cenniki i t. p. przesyła darmo i oplatane.

Poznań, przy ul. Bismarka nr. 9. II.

szkoła muzyki

Zakres nauki tworzą:

Gra na fortepianie, teoria muzyki, harmo-
nia, kontrapunkt, historia muz. i przyspo-
sobienie do zawodu muzycznego.

Zgłoszenia, także i początkujących, przyjmuje codziennie.
Warunki przyjęcia bezpłatnie.

Stanisław Ogórkowski,

dyrektor muzyki i członek komisji egzaminacyjnej
„Berlińskiego Towarzystwa muzycznego pedagogicznego
na prowincję Poznańską“.

Pablo de Sarasate

Carlos Sobrino

Koncert na sali teatru Apollo

we wtorek 22. stycznia wiecz. o 8 godz.

PROGRAM

1. Sonata Amoll op. 105 na skrzyp. i fort Schumann
2. a. Suita d'Albert. b. Romanza Schumann. 3. Valse Improm-
ptu Liszt.
3. Słowiańskie tańce na skrzyp. Dvorak.
4. a. Nocturne Rubinstein b. Tarantella de brawura Liszt.
5. a. Nocturne Chopin Sarasate b. Jota de Pablo Sarasate.

Fortepian koncertowy Bechsteina z magazynu p. Ecke

Bilety 4-3 i 1 mk. u pp.

Ed. Boie i G. Bock.

Pl. Królewski 6.

do wynajęcia

cztery pokoje

odnowione, światło elektryczne.
Oglądać można od 11-12.

B. Leitgeber

ulica Wielka Berlińska nr. 35.

W Berlinie

dom polski

dla przyjezdnych
Zimmerstr. 97. II piętro

przy Friedrichstr.
Pokoje na dni i miesiące z
utrzymaniem lub bez.
Dzwonek na służbę z ulicy
przy wejściu.

Skrzetuska.

MIODY

Mód patoka kuracynny i dese-
iowy z własnej pasieki w 5 kg.
puszkach po 6 kor. Miód do
picia w demienach 4 litr. po
5,70 K. wysyła za zaliczką,
oplatnie ks.

Wł. Mikitka,

proboszcz w Kupezyńcach, pocz-
ta Denysów Galicja.
W większych ilościach znacz-
nie taniej.

Dodatek do 14. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 17. stycznia 1907.

Obrady biskupów francuskich.

Paryż, 15. stycznia. (T. B. W.) Zebranie biskupów francuskich w Chateau de la Muette rozpoczęło się dziś o 11. godzinie. Setki widzów przypatrzywały się zajeżdżającym pałatom, których naliczono 80. Po odśpiewaniu Veni Creator w kaplicy rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem kardynała-arcybiskupa Lecot, przyczem całe zebranie podzieliło się na komisje. Tylko po południu mają się odbywać posiedzenia plenarne. Do Papieża wystosowano telegraficznie zapewnienie wierności i uległości.

Po południu odbyło się drugie posiedzenie, na którym rozpatrywano przepisy o ogólnej organizacji nabożeństw.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 16. stycznia. (T. B. W.) W senacie obradowano wczoraj na pierwszym miejscu nad etatem poczt, przyczem ze strony rządu podano do wiadomości, że sprawą telegrafii bez drutu zajmuje się specjalna komisja, złożona z przedstawicieli ministerstw: wojny, marynarki i kolonii.

Następnie przeszedł senat do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Referent Dupuy dał pogląd na najważniejsze wypadki polityczne w r. 1906., podnosząc przedewszystkiem „szczęśliwe i serdeczne” stosunki z Anglią. W sprawie marokańskiej przedstawił usunięcie niespokojnego Rajzulego jako skutek akcji francusko-hispańskiej; Francja musi zachować zimną krew i mieć oczy otwarte. (Zywe brawo.) Mówca krytykuje nieuzasadnioną niechęć ciągłych zbrojeń w państwach europejskich i ubolewa specjalnie, że w Anglii podnosi się opozycja przeciw budowie tunelu pod Kanalem ze względów strategicznych.

W izbie posłów omawiano konfiskatę kas kościelnych, szczególnie dycejałnych, przeciw czemu wystąpili Lasies i l'abbé Lemire, zaznaczając, że kasy te służą tylko celom filantropijnym. Briand broni stanowiska rządowego, zapewnia jednakże, starców otrzymujących wsparcie z kas tych, rząd nie pozostawi bez chleba. Izba przyjmuje porządek dzienny aprobowany przez Brianda.

Z Maroko.

Tanger, 16. stycznia. (T. B. W.) Dla Europejczyków jest zawsze jeszcze pobyt w okolicach nadbrzeżnych połączony z niebezpieczeństwem. Ben Ghazi, komendant „mahali” (wojska sułtańskiego), wystosował ponowne pismo do przedstawicieli państw europejskich, przestrzegające Europejczyków przed wydalaniem się z Tangeru. Szczególnie wskazuje na niebezpieczeństwo grożące w Zinat i okolicy, dokąd się mnożą tłumy turystów europejskich udaje. W przyszłości posterunki policyjne nikogo z miasta nie wypuszczą.

Dawniejszego stronnika Rajzulego, Ben Manzura, sułtan ułaskawił, wiadomość o aresztowaniu jego była fałszywa; natomiast udało się ująć innego gorliwego agenta Rajzulego, Sartura. Mahala znajduje się zawsze jeszcze w Zinat, pobyt Rajzulego nie jest wiadomy.

Dziś przybyli tutaj oficerowie niemieccy Tschudi i Wolff, których sułtan powołał jako doradców w sprawach technicznych. Ze panowie ci wpływu swego nie ograniczają tylko do tych spraw, to jest więcej niż pewne; będą oni propagować niemieckie wpływy polityczne i w ukryciu prowadzić walkę przeciw Francji. Wyjaśnienie Nordd. Allg. Ztg. dane wczoraj w tej sprawie, nie mogło rozproszyć obaw francuskich, i, jak same gazety niemieckie przyznają, było bardzo nieszczerliwie zredagowane.

Nasze sprawy.

Rolnik w Poznaniu.

Na zebraniu Kółka rolniczego parafii św. Wojciecha w Poznaniu, które odbędzie się w niedzielę, 20. bm., o 3. po południu w Poznaniu na mniejszej sali podominińskiej (przy ul. Szewskiej), pomiędzy innemi omawianą będzie sprawa założenia w Poznaniu spółki handlowej „Rolnik”.

Na zebranie to, prócz członków Kółka rolniczego parafii św. Wojciecha, zapraszamy także jak najprzejrzystej członków Kółek rolniczych z okolicy Poznania, jak: z Głuszyni, Splawia, Swarzędza, Wierzenicy, Sadów, Komornik, Konarzewa, Łodzi, Górczyna, Wir i parafii św. Jana w Poznaniu. Wreszcie pożądanym jest w tem zebraniu udział kupiectwa poznańskiego z branży zbożowej i tych, które styczeń mają z rolnictwem. Zależy na tem, aby w dyskusji wyjaśnić, czy „Rolnik” w Poznaniu mógłby mieć powodzenie, a nie pracował przytem ze szkodą dla naszego kupiectwa.

Z polecenia Zarządu Kółka
Kazimierz Brownsford, prezes.

Narady ministerjalne w sprawie polskiej.

Gazety niemieckie donoszą, że w najbliższych dniach odbędą się w Berlinie w ministerstwie spraw wewnętrznych narady co do zapowiedzianych w sejmie nowych ustaw antypolskich. W posiedzeniu weźmie udział kilku radców regencyjnych.

Na potrzeby Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego

odebrałem pięćset marek od nieznanego z życzeniem, ażeby wyborcy pamiętali o tem, że każdy przyrost głosów polskich musi wykażać bezskuteczność środków antypolskich. W r. 1884 padło głosów polskich 203000, w r. 1903 głosów 347000, w r. 1907. powinniśmy dojść do 380000!
M. Więckowski, skarbnik, Teatrna 6.

Ze Świata.

Eksplozja w Petersburgu.

Petersburg, 16. stycznia. (T. B. W.) Dziś wieczorem nastąpił silny wybuch w miejskim gmachu kredytowym z powodu nieostrożności przy reparaacji rur gazowych; większa część budynków zapadła się w gruzy, które przywały majstra kierującego robotami. Trzech innych ludzi odniosło ciężkie rany; prace ratunkowe są bardzo utrudnione, ponieważ jest obawa, że i pozostała część gmachu runie.

Morderstwo.

Lubeka, 15. stycznia. (T. B. W.) Niejaka panna Szulz zastrzeliła tutaj na ulicy dyrektora banku i b. posła do parlamentu Stillera, poczem sama popełniła samobójstwo. Szulz była pielęgniawczynią oblakanej żony Stillera. Prawdopodobnie zachodzi akt zemsty.

Trzęsienie ziemi na Jamajce.

Nowy Jork 16. stycznia. (T. B. W.) Wielka część wyspy Jamaiki została nawiedzona silnem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło ogromne szkody; dużo ludzi jest zabitych. Miasto główne Kingston jest prawie całe zburzone, przy tem wybuchł pożar, który kilka dzielnic miasta obrócił w pył. Około 100 ludzi jest zabitych, kilkaset jest rannych. Dalszych wiadomości oczekują tu wszyscy z wielkiem napięciem.

Wykłady dla urzędników gospodarczych w r. 1907.

Podobnie jak w poprzednich latach, zamierzamy i podczas bieżącej zimy urządzać wykłady dla urzędników gospodarczych.

Wykłady odbyć się mają we wtorek, dnia 29. i w środę, dnia 30. stycznia na wielkiej sali w Bazarze w Poznaniu, równocześnie z egzaminami, co do których interesowani młodszy urzędnicy zasięgnąć mogą szczegółów od W-go L. Ostena w Poznaniu w Biurze naszym.

Wstęp na Wykłady kosztuje 3 mk.

Plan wykładów:

Wtorek, dnia 29. stycznia o godz. kwadrans na 11. do pół do 12. p. Trampeyński z Jaktorowa: „O utrzymaniu w dobrym stanie budynków, maszyn i narzędzi.”

O godz. pół do 12. do 1. p. Brzeski z Krotoszy: „O obchodzeniu się z robotnikami.”

Od 1—3: Pauza obiadowa.

Od 3. do pół do 5. p. Leon hr. Zółtowski z Niechanowa: „Kiedy trzeba orać głęboko, a kiedy mało?”

Środa, dnia 30. stycznia o godz. pół do 9. do kwadrans na 11 p. Brownsford z Białca: „O zyskownym chowie i tuczu trzody chlewnej.”

Od godz. kwadrans na 11. do pół do 12. p. Brzeski z Cieślina: „O paszy z odpadków cukrownianych względnie o skarmianiu cukru.”

Od godz. pół do 12. do 1. p. dr. Jackowski z Wronczyna: „Nowe przepisy Towarzystwa zawodowego zabezpieczeń od wypadku, obowiązujące od 1. stycznia 1907.”

Od 1—3: Pauza obiadowa.

Od godz. 3. do pół do 5: p. Chłapowski ze Stawian: „Czego nas nauczyły ostatnie lata?”

Zarządy

Centralnego Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskim
Dr. T. Jackowski, prezes.

Wykłady z dziedziny prawa i ekonomji.

Staraniem Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu odbędzie się na oznaczonych terminach od godz. kwadrans na 10. do 10. na razie na salce pałacu Działyńskich — kurs naukowy, składający się z wykładów z dziedziny ekonomji politycznej, prawa handlowego i prawa państwowego.

Ażeby także szerszym kołom dać sposobność poinformowania się o najżywniejszych kwestiach naszego życia publicznego i możność dalszego kształcenia się, zaznaczamy, że karty uprawniające do uczęszczania na wszystkie wykłady są do nabycia za cenę mk. 3, — i na poszczególny wykład po 20 fen. u pana Drosteo, ul. Nowa, i w biurze Towarzystwa, plac Wilhelmowski nr. 4. od godz. 11. do 2. i przy kasie.

Dla członków Tow. Młodzieży Kupieckiej i ich rodzin i Tow. uczniów handlowych wstęp bezpłatny, za okazaniem karty legitymacyjnej, a członkowie Tow. personelu żeńskiego nabyć mogą bilety na wszystkie wykłady po 1,50 mk. i na poszczególnie wykłady po 10 fen. w lokalu tegoż Tow. Wrocławska ulica 14. Wnioski o zniesienie wstępu dla członków innych Tow. prosimy przysłać na ręce prezesa.

Wykłady będą:

Czwartek, 17. stycznia Bolesław Marchlewski. Parlamentaryzm i parlamenty europejskie.

Wtorek, 22. stycznia Dr. Hacia. O polskiej emigracji zamorskiej.

Dalszy ciąg wykładów ogłosimy później. Ewentualne zmiany daty, tematu i lokalu podane zostaną w pismach codziennych.

Sądzimy, że publiczność, a przedewszystkiem członkowie Tow. Młodzieży Kupieckiej, odwiedzają się szan. prelegentom za poniesione trudy przez liczne uczęszczanie na wykłady.

W. Jerzykiewicz, kurator.

Dr. Hacia, prezes. M. Wieczorek, sekretarz.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 16. stycznia

Kalendarz. Dziś: Marcellego p i Włodzim. Włodzimierza.

Jutro: Antoniego pustel.

Rościława.

Wschód słońca. Dziś: 8,6 zachód: 4,14

Jutro: 8,5 „ 4,15

Wschód księżyca. Dziś: 9,36 zachód: 7,12

Jutro: 10,6 „ 8,31

— * Przepowiednia powietrza na czwartek 17. stycznia: Umiarkowane wiatry zachodnie; przeważnie pochmurno; nieznaczne opady i stopniowe ochłodzenie.

— * Teatr polski w ogrodzie Potockiego.

W środę: Nie chcę się żenić (Triplepatte), komedia w 5 aktach Tristana Bernard'a i Andre Godfernaux Ceny abonamentowe.

W czwartek: „Maż o dwóch żonach”, komedia w 4 aktach z francuskiego. Ceny do połowy niższe.

W piątek: Pani majstrowa z Chwaliszewa, wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Także po cenach do połowy niższych.

W sobotę komedia p. t.: Sherlock Holmes z powieści Conaira Doyle'a i Gilleta. przerobił na scenę A. Bosenhard. Ceny miejsc zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: Emigracja chłopska, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5, odsłonach. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Sherlock Holmes, komedia w 4 aktach. Ceny zwyczajne.

— * Kasa teatralna otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

— * Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10. do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * Wystawa Towarzystwa Przyjaciół

Sztuk Pięknych przy ulicy Bismarcka 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., uczęca się młodzież płaci 10 fen.

— * Muzeum imienia hr. Mielżyńskich

i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktoryi 1. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

— * Biblioteka Raczynskich jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

W składzie cygar p. Drosteo w Bazarze można nabywać codzień pojedyncze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

— * Pokwitowanie.

Złożone u nas 122 marek na wybory na Ślązku przesłaliśmy na ręce p. dr. Hylli w Katowicach i odebraliśmy następujące pokwitowanie:

Potwierdzam niniejszem odbiór przesłanych łaskawie na cele wyborcze 122 mk. — dosłownie Sto dwadzieścia dwie marki — i dziękując za pomoc donoszę, że tę kwotę oddałem, komu należy. Katowice, 17. stycznia 1907.

Dr. Piotr Hylla,

sekretarz P. K. W. dla Śl.

— * Podziękowanie.

Dochód brutto z Żywego Dziennika wyniósł 1070,10 mk. z których, po potrąceniu kosztów, otrzymaliśmy 1000 mk. na rzecz Ziółków w Poznaniu. Ten znaczny zasilek skromnych naszych funduszy zawdzięczamy łaskawym współuczestnikom Żywego Dziennika, którzy, okazując tyle dobrej woli, przyczynili się do oświetlenia wieczoru odczytaniem swych utworów. Przesyłamy im na tem miejscu słowa serdecznej podzięk i wyrażamy głęboką wdzięczność za trud podjęte dla naszej instytucji.

Zarząd Bractwa Kwestarskiego.

— * S. p. dr. Franciszek Trawiński, który zmarł wczoraj po krótkich cierpieniach, ur. się w Krotoszy i tamże skończył gimnazjum. Następnie udał się do Wrocławia na uniwersytet i słuchał filologii. Jeszcze się w Wrocławiu dobrze nie zaaklimatyzował, gdy wybuchło powstanie i s. p. Franciszek razem z inną młodzieżą udał się w Kaliskie. Po rozbiciu obozu Taczanowskiego pod Ignacem, wrócił jak tyłu innych na św. Michał 1863. r. do Wrocławia, gdzie złożył egzamin na nauczyciela gimnazjalnego z uprawnieniem do udzielania języków starożytnych aż do najwyższych klas.

Pracę zawodową rozpoczął przy realnem gimnazjum Bergera, gdzie kształcił młodzież

przeszło 35 lat. Przed kilku laty dopiero poszedł na emeryturę.

S. p. dr. Trawiński żywo zajmował się sprawami publicznymi, choć jako urzędnik udziału brać w nich nie mógł.

Cześć Jego pamięci, wieczny spokój Jego duszy.

— * Koncert Sarasatego. W dziale ogłoszeń dzisiejszego numeru znajduje się dokładny program koncertu urządzonego w dniu 22. b. m. przez Pawła Sarasatego i pianistę Carlosa Sobrinę na wielkiej sali teatru Apollo. P. Sarasato podejmuje w roku bieżącym wielką podróż koncertową po Niemczech, Austro-Węgrzech i dalej aż do Egiptu.

— * Zgromadzenie wyborców niemieckich odbyło się w Poznaniu we wtorek po południu o 5. na sali p. Bandolina Kandydatem na posła do parlamentu obrano jednogłośnie nadbormistrza p. dr. Wilmsa.

— * Zapomogi dla Niemców. Miljon marek przeznaczono w etacie pruskim na zapomogi dla niemieckich właścicieli domów w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zach. W tym celu założona zostanie z poparciem rządu nowa instytucja. Gesellige donosi, że w Gdańsku założono już taką instytucję, początkowo w mniejszych rozmiarach, i udano się do rządu o pomoc. Naczelny prezes obiecał im dać kapitał zakładowy z funduszu dyspozycyjnego dla popierania niemieczyny.

W celu założenia banku o większych rozmiarach zwołają osobne zebranie jeneralny sekretarz Ostmarkenvereinu Vossberg, dyrektor poznańskiej Mittelstandskasse dr. Hartmann i radca regencyjny Engelhardt, członek komisji dla rozszerzenia miasta Poznania. Nowy bank udzielać będzie kredytu także tym Niemcom, którzy w miejscach dawniejszych walów fortecznych w Poznaniu będą chcieli uzyskać dziedziczne prawo budowania. — Miljon dany przez rząd ma być z czasem zwrócony ratami.

Hakata jest wielka, a worek państwowy jest jej prorokiem!

— * Biuro wskazywania pracy. W miejskim biurze wskazywania pracy zgłosiło się w grudniu po zajęcie 803 mężczyzn i 361 kobiet. Otwartych miejsc było 357 dla mężczyzn i 265 dla kobiet. Miejsca otrzymało 333 mężczyzn i 210 kobiet. Liczba miejsc otwartych w porównaniu z listopadem była znacznie mniejsza.

* Z miasta: Kolo Śpiewackie Polskie w Poznaniu urządziła w niedzielę 20. bm. koncert połączony z zabawą karnawałową na sali hotelu Sterna przy ul. Wilhelmowskiej. Koncert ten miał się odbyć 16. grudnia 1906. ale z powodu żałoby narodowej odwołany został. Obfity program koncertu zaciekał niewątpliwie szersze koła publiczności, gdyż zapowiadał śpiewy na chóry męskie, żeńskie i mieszane a wszystko utworzy wybitnych kompozytorów jak np. naszego wielkopolskiego kompozytora — jubilata B. Dembińskiego, Noskowskiego i t. d.

Na zakończenie koncertu odegraną zostanie wesoła jednoaktówka: „Stryj przyjechał” Wł. Hr. Koziebrodzkiego. Spodziewać się należy, iż publiczność sympatyzująca z Kołem śpiewackim, podąży na tak urozmaicony koncert i zachęci w ten sposób drużynę śpiewaczą, tak panie jak i panów do pielegnowania śpiewu.

Ceny miejsc na koncert są następujące: a.) krzesła pierwsze miejsce 1,00 mk. b.) krzesła drugie miejsce 0,75 mk. c.) miejsce do stania 0,50 mk. Panowie biorący udział w zabawie płacą 1,50 mk. Biletów nabyć można u pp. 1.) Rothera, skład cygar, ul. Wilhelmska, narożnik ul. św. Marcina, 2.) Piotrowskiego, skład kolonialny, ul. Szkólna nr. 19. 3.) Kosszewskiego, skład cygar, ul. Szeroka.

— * Z miasta. Jak żydzi umieją uczciwego rodaka wysadzić w rafinowany sposób z chleba, to dobitnie pokazuje następujący wypadek.

Pan Bartkowiak, prowadzący w Poznaniu przy ulicy Mokrej nr. 1 od lat wielu interes wstępu sukna dotychczas z dobrym powodzeniem, niestety przez znowę żydów. prawie zupełnie stracił swoich klientów i tylko jeden Polak wierny mu został.

Pewien żyd widząc powodzenie rodaka naszego, otworzył od niedawna także zakład wstępu sukna, czyli dekarstwo i w jak najkrótszym czasie umiał sobie zdobyć mianowicie współziomków swoich przez formalny żydowski kartel, który nałożono na p. Bartkowiaka, aby go chleba pozbawić, tak, że p. Bartkowiak zniwolon był otworzyć jeszcze inne przedsiębiorstwo, niestety z małym powodzeniem.

Wartoby, aby przynajmniej teraz nasze firmy popierały stary interes tego rodaka, który pada ofiarą żydowskiej znowy. Pamiętajmy o hasle swój do swego.

— * Przejechał w niedzielę po południu przed biblioteką cesarza Wilhelma 8 letniego chłopca, który gonił się na ul. Ryceńskiej z kilku towarzyszami. Woźnica nie ponosi winy wypadku.

— * W sprawie Brdowa pisze Lech: W ubiegłym roku nabył Brdowo, 750 mórg, p. Telesfor Wiśniewski, ten sam, który Wielki Łąk pod Koronowem przy pomocy p. Władysława Noski z Gniezna oddał w niemieckie ręce. Ponieważ dawniejszy właściciel takiemu człowiekowi majątku swego sprzedać nie chciał, więc wystąpił jako kupiec teś p. Wiśniewskiego, zamożny gospodarz p. Marosz z Szelejew, który później majątek ten oddał swej córce p. Wiśniewskiej.

Teraz donoszą Lechowi, że pan Wiśniewski majątek ten ofiarował wprost komisji kolonizacyjnej. Wiadomość ta pochodzi z zupełnie wiarogodnego źródła.

— * Ciemności egipskie zaległy w ostatnią noc ulice Poznania z powodu katastrofy w gazowni. Na rogach ulic tylko błyszczały tu

i owdzie latarnie, a w niektórych punktach, mianowicie w dolnej części miasta nie było żadnego oświetlenia. Nawet właściciele składów w wielu miejscach zmuszeni byli palić lampy naftowe. Do gazowni na Grobli odbywała się przez cały dzień nieustająca pielgrzymka ciekawych, lecz nie wiele można było zobaczyć, ponieważ policja nikogo do wnętrza nie wpuszczała. Personal gazowni pracuje z wytężeniem wszystkich sił, aby doprowadzić do normalnego oświetlenia miasta, ale roboty bardzo wolno postępują naprzód. Urzędnicy gazowni jednogłośnie oświadczają, że wybuch nie nastąpił z ich winy.

Strat, jakie ponosi miasto skutkiem katastrofy, jeszcze dokładnie nie stwierdzono. Nie ulega jednak wątpliwości, że są one bardzo znaczne.

— * Szanownym Czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenie Domu Bankowego Drwęski i Langner w Poznaniu, zamieszczone w dzisiejszym numerze naszego pisma, dotyczące parcelacji wiosk szlacheckiej Miaty pod Trzemesznem. Wykupione przez powyższą firmę przed niedawnym czasem z ręk niemieckich, wskutek swego nader korzystnego położenia, bo prawie przy samym mieście Trzemesznem, gdzie gimnazjum itd. i wskutek znakomitej ziemi, przedstawiają Miaty korzystny nabytek.

— * Kościan. W środę, dnia 16. b. m. odbył się tutaj wybór członka dozoru szkolnego w miejsce ks. dr. Surzyńskiego, złożonego jak wiadomo z urzędu. W tem celu odbyło się 13. b. m. w Kościanie zebranie, na którym po dłuższej dyskusji postawiono kandydaturę drogerzysty p. Ignacego Grątkowskiego. Od ponownego wyboru ks. proboszcza dr. Surzyńskiego odstąpiono, ponieważ regencja prawdopodobnie nie tylko go nie potwierdziła, ale nawet w miejsce jego mianowałaby ze swej strony kogo innego.

— * Gniezno. W niedzielę wieczorem pomiędzy 6. a 7. napał jakiś opryszek na robotnicę Klesse z Obory w chwili, gdy od matki powracała szosą do domu i wyrzucił z fuzji przebił jej oba policzki. Ciężko ranna zawlokła się jeszcze do drzwi swego mieszkanka, gdzie zbroczona krwią padła bez przytomności. Kobieta do dziś dnia leży obłożnie. Po sprawie nie ma śladu.

— * Strzelno. W nocy na 11. b. m. znaleziono ciężko ranną, cierpiącą na umyśle wdowę Szatkowską, która nocowała u mistrza szewskiego Majewskiego. O północy wstała z łóżka i zamiast drzwi otworzyła nisko położone okno poddasza, chcąc wyjść do ogrodu. Nieszczęśliwa potknęła się tak ciężko, że straciła przytomność i nazajutrz rano umarła.

— * Jarocin. Wdowa po urzędniku kolejowym p. Kühn cierpiąca od dłuższego czasu na historję. Napały w ostatnich dniach stały się tak silne, że nieszczęśliwa obawiała się zupełnego postradania zmysłów. Aby nie dostać się do domu obłąkanych, otrula się lyzolem. Znalaziono ją nieżywą w łóżku a na stoliku leżała karteczka tłumacząca przyczynę samobójstwa.

— * Leszno. Tutejszy hamulec kolejowy Pietrowski upadł w sobotę w nocy na dworcu w Zeganiu na szynę i dostał się tak nieszczęśliwie pod koła wagonu, że ujechały mu prawą nogę aż do kostki. Pietrowski liczy 34 lata i ma żonę i dzieci.

— * Wronki. Jak już donosiliśmy, przyznali się synowie gościnnego Kramera z Chojna, że zastrzelili królewskiego leśniczego Kiaua w lesie, ale twierdzili, że działali w obronie własnej. Dnia 9. i 10. b. m. odbywał się na miejscu zbrodni termin lokalny, na który przytransportowano także obu zabójców Franciszka i Józefa Kramera. Na pytanie sędziego śledczego przyznali się oskarżeni, iż strzelili do Kiaua z zasadzki, w chwili, gdy na welocypedzie zbliżał się do ich stanowiska. Wobec tego upada twierdzenie o obronie własnej. — Proces przeciwko Kramierom toczyć się będzie prawdopodobnie w marcu przed sądem przysięgłych w Poznaniu.

— * Janówiec. Zona robotnika R. w Bielawach pozostawiła w czwartek 2 letnie dziecko samo w izbie i poszła po torf. Gdy powróciła, dziecko wilo się w boleściach koło żelaznego pieca. W czasie nieobecności matki otworzyło drzwi, a wypadające węgle zapaliły mu sukienkę. Wczorazem tego samego dnia umarło w strasznych męczarniach.

— * Gostyni. W miejsce złożonego z urzędu członka dozoru tutejszej szkoły katolickiej p. Koniecznego wybrał Polacy w sobotę p. Stańkiewicza fabrykanta wody selterskiej. Kandydat katolików niemieckich, buchalter Hampol, przepadł.

— * Wolsztyn. W sobotę przechodziła nad miastem naszym i okolicą niezwykła o tej porze nawałnica z grzmotem i piorunami. Grom uderzył w wieżę nowozbudowanego kościoła w Kargowie, ale nie wyrządził żadnej szkody, ponieważ wieża opatrzona była piorunochronem.

— * Osieczna. Za staraniem ks. prob. Steinmetza, zostało w niedzielę w Osiecznie założone towarzystwo robotników polskich, do którego z zebranych około 150 osób przystąpiło 93 na członków, którzy przyjęli ustawy dyoceczalne. Za dostatecznem objaśnieniem ks. kanonika Adamskiego z Poznania, który w tym celu do Osieczny przyjechał, towarzystwo przystąpiło do związku dyoceczalnego. Patronem założonego towarzystwa jest ks. prob. Steinmetz, zastępcą M. Szydłowski, prezesem Tomasz Kajewski, sekretarzem Jan Maciejewski, skarbnikiem Piotr Kulczak, bibliotekarzem Leon Peisert. Zebrania odbywać się będą co miesiąc, pierwsze przypadnie na 10. lutego po południu o godz. 3.

— * Skoki. W poniedziałek w nocy zgorzała doszczętnie stajnia p. Buchowskiego w Jagniewicach. Razem z budynkiem spaliły się 4 konie, około 20 świń i różne porządki stajenne. Przyczyna ognia nieznana.

— * Skwierzyna. We czwartek zastrzelili się w hotelu Germania w Berlinie właściciel dóbr i dyrektor tutejszej spółki niemieckiej Bernard Rehfeld, który od środy zeszłego tygodnia przeżywał bez wieści. Przyczyną samobójstwa są rzekomo nieszczęśliwe stosunki ekonomiczne.

Do Pos Ztg. donoszą, że przyczyną samobójstwa Rehfelda było śledztwo, wytoczone przeciwko niemu o sfalszowanie weksla. Samobójca pozostawił ogromne długi. Samej spółce, której był dyrektorem, winien jest około 16 000 mk.

— * Bydgoszcz. Ospa w Bydgoszczy nie tylko nie ustaje, ale nawet donoszą o innych wypadkach tej strasznej choroby. Ost. Presse pisze, że oprócz wymienionych już pacjentów zachorowała wśród podejrzanych objawów żona pewnego stolarza w pobliżu Szwederowa. Odosobniono ją natychmiast, jakkolwiek nie stwierdzono jeszcze dokładnie, czy rzeczywiście zachodzi u niej czarna ospa.

— * Grudziądz. (Śmierć podczas wieca.) W piątek wieczorem odbyli tu Niemcy na sali ogrodu Tivoli wiec w celu zaprotektowania przeciwko kandydaturze dotychczasowego posła z okręgu grudziądzko-brodnickiego p. Siega, którego dnia 8. stycznia postawiono na kandydata na posła. Przeciwno jego kandydaturze występowali bardzo ostro socjaliści. Pomiedzy mówcami, którzy kandydatury Siega usilnie bronili, był także — jak pisze Gaz. Grudz. — redaktor Geselligera pan Dinkela. Tenże w końcu swojej mowy stawil wniosek o zamknięcie dyskusji i przyjęcie rezolucji, mocą której jedynym kandydatem niemieckim na okręg grudziądzko-brodnicki miał zostać pan Sieg. Nad rezolucją tą obradowano jeszcze szeroko. Wzburzone temi obradami redaktor Dinkela chciał jeszcze raz zabrać głos, spadł jednak w tej chwili z krzesła i skonał, tknięty paraliżem na serce. Wszelkie starania, aby go przywołać do życia, okazały się bezskutecznymi. — Red. Dinkela był jeszcze młodym człowiekiem. Liczył bowiem dopiero 35 lat. W redakcji Geselligera zatrudniony był od roku. Poprzednio pracował w wielu redakcjach pism niemieckich, także w bydgoskim Tageblacie. Przed rokiem zmarła mu żona, a 4-letnie jego dziecko jest sparaliżowane. D. cierpiał na błąd serca.

— * Konkursy otworzono: 1) Nad majątkiem właściciela składu obuwia Rudolfa Blocka w Pile. Zawiadowcą masy mianowano p. Gustawa Dreiera w Pile. Zgłoszenia nadsyłać należy do 31. stycznia.

2) Nad majątkiem zegarmistrza Pawła Czarneckiego w Inowrocławiu. Zawiadowcą mianowano kupca Sally Kaysera. Zgłoszenia nadsyłać należy do 1. lutego.

3) Nad majątkiem kupca Władysława Pogorzelskiego w Gnieźnie. Zawiadowcą mianowano tamtejszego kupca Alberta Maasa. Zgłoszenia nadsyłać należy do 31. stycznia.

— * Z sądów.

— * Poznań. Przed tutejszą izbą karną stawała we wtorek szajka złodziejska, składająca się z pięciu osób. Robotnicy Blachnierak i Małęczniak, dekarze Marciniak i Jackowski, oraz czeladnik rzeźniczy Schnierl, wyrośnięci, liczący około lat 20, popełnili w Poznaniu rozmaite kradzieże i wszyscy z wyjątkiem Małęczniaka odsiadują już karę więzienia. We wtorek oskarżeni byli o kradzież kosza, pudła ze smalcem w pewnym składzie na Grobli i kozy na Miasteczku. Sąd skazał Schnierla na 3 i pół roku domu karnego, Blachnierka i Marciniaka każdego na 4 miesiące, Jackowskiego na 9 miesięcy, a Małęczniaka na 4 miesiące więzienia.

Na tem samym posiedzeniu skazani zostali: podróżujący Kazimierz Dalz z Poznania za sfalszowanie dokumentu na 2 miesiące i 15-letni chłopak Michał Karpiuk z Młynkowa za złodziejstwo z włamaniem na 3 miesiące więzienia.

— Gniezno. Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał w sobotę komornik sądowy Paweł Neumann, oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy rządowych w kwocie 3500 mk. N. służył 12 lat w wojsku i jako feldwebel opuścił karierę wojskową, aby zostać komornikiem. Jako taki pracował 5 lat i w czasie tym narobił długów, które pokrywał z powierzonych sobie pieniędzy rządowych. Oskarżony przyznał się do winy, prosił jednak, aby ze względu na żonę i dzieci nie skazano go do domu karnego. Sąd przyznał mu łagodzące okoliczności i skazał go na dwa i pół roku więzienia oraz 2 lata utraty praw honorowych.

† Zmarli:

S. p. dr. Franciszek Trawiński, lat 66, weteran z r. 1863. Pogrzeb z domu żałoby, Piękary 12. w piątek, 18. bm. o 3. po południu.

Śp. Władysław Gorczewski, lat 29. Pogrzeb w czwartek 17. bm. z Chwaliszewa 34.

Śp. Witold Pagowski, lat 28, dnia 15. b. m. we Włóknach pod Skokami. Eksportacja do kościoła parafjalnego w Skokach w piątek 18. bm. Pogrzeb nazajutrz o 9.

Śp. Maksymilian Toporski z Torunia, umarł 15. b. m. w Lubiatówku pod Dolskiem. Eksportacja w czwartek 17. bm. do kościoła parafjalnego w Dolsku o 4. po poł. Pogrzeb nazajutrz o pół do 10. rano.

Nowe wydawnictwa.

— Marsz: Czuj Duch! Pod powyższym tytułem wydał znany kierownik Towarzystw śpiewackich i nauczyciel muzyki p. Bolesław Marcinkowski z Poznania nową kompozycję, ułożoną do słów Lucjana Rydla, drukowanych swego czasu w Noworoczniku Towarzystwa Dziennikarzy. Przestępna melodia zastosowana jest zupełnie do ducha poezji, a nadto odznacza się przystępnością. Także zewnętrzna szata kompozycji przedstawia się okazale. Całość wykonana jest bardzo starannie w zakładzie artystyczno-litograficznym pp. Pilczka i Putiatycki w Poznaniu. Cena 1,50 mk. za egzemplarz nie jest bynajmniej wygórowaną i spodziewać się należy, że nasze Towarzystwa śpiewackie jak najprędzej spopularyzują udatną kompozycję. Główny skład w księgarni p. J. Leitgeb w Poznaniu.

Rozmaitości.

— „Król królów“. Muzaffer ed Din, szah perski, o którego śmierci doniosły onegdaj depesze, był niewątpliwie najbardziej popularnym w Europie egzotycznym monarchą. Jeszcze przed wstąpieniem na tron perski — w r. 1896 po zamordowaniu ojca Nassir ed Dina przez pewnego fanatyka — objawiał Muzaffer ed Din żywe zainteresowanie kulturą Zachodu. Mimo to w życiu prywatnem szacha kultura ta grała niezbyt wielką rolę, aczkolwiek często brał sobie za wzór króla Edwarda i zapytywał Otoczenie: jakby się zachował król Edward w pewnych wypadkach? W stosunkach z panującymi europejskimi był jednak więcej cywilizowanym od ojca, o którym cesarzowa Augusta opowiadała Moltkemu następującą anegdotę: Szach był pewnego razu na operze w towarzystwie cesarzowej. Po drugim akcie cesarzowa powstała, aby powrócić do domu. Ponieważ zaś w następnym akcie był zapowiedziany balet, który „króla królów“ szczególnie interesował, więc bez ceremonij schwył cesarzową za ramię i zmusił ją do pozostania na miejscu. Nigdy też nie przyszedł Muzaffer ed Dinowi na myśl pojmować poważnie swą rolę „króla królów“, jak to czynił jego ojciec, który, żegnając raz Wilhelma I, oświadczył: „Jestem zadowolony z twoich rządów“.

Mimo to suwereni europejscy byliby nie mało zadziwieni, gdyby zajrzeli w domowe życie „króla królów w Teheranie. Znawca stosunków perskich H. Fraser, opowiada, że szach chodzi w zaniedbanym stroju wśród cudów wschodniego przepychu. Nawet w Radzia państwa pojawiał się szach w rozpiętym, czarnym surducie i przechadzał się po sali, kłapiąc pantoflami. Przy bankietach, urządzanych w Europie na jego cześć, posługiwał się szach nożem i widełkami. I pod tym względem więc przewyższał ojca, który w Wiedniu na bankiecie dworskim brał szparagi palcami z półmiska i obgryzłszy główkę, rzucał resztę na ziemię poza siebie. U siebie w domu w Teheranie gardził jednak Muzaffer ed Din tymi „wynalazkami“ europejskimi. Z pośród 50 do 60 dań, podawanych podczas uczy, zwykł był wybierać trzy lub cztery i jadł je rękami. Najulubieńszymi jego potrawami był tłusty ryż, pieczona baranina i potrawka z kury. Na deser zwykł był spożywać w ten sam uproszczony sposób przysmak perski: cytrynę w konfiturze.

Ulubionem zajęciem Muzaffer ed Dina było fotografowanie i fotografowanie się. Związawsza temu ostatniemu sportowi oddawał się z namiętnością i fotografował się we wszystkich możliwych pozycjach i strojach. Zaległa jego była wielka abstynencja alkoholowa. Podczas gdy Nassir ed Din wypijał każdego wieczora kilka flaszek wina, Muzaffer ed Din nie brał nigdy do ust alkoholu.

Tę samą wstrzeźliwość okazywał Muzaffer ed Din i w innym kierunku. Jedną z jego wielkich reform była redukcja haremu prawie do trzydziestej części. Z chwilą śmierci ojca znajdowało się w haremie około 1750 kobiet. Nowy władca zmniejszył tę liczbę do 60, co wedle pojęć Wschodu równało się prawie monogamii. Później liczba zwiększyła się wskutek corocznych dopełnień, zwyczaj bowiem dorocznego wyboru najpiękniejszych dziewcząt do haremu szacha zachował się po dziś dzień. Jak za czasów Estery w dniu 25. stycznia najpiękniejsze dziewczę Persji przechodziła wspaniale ubrana na plac w pałacu, gdzie ma się ich los rozstrzygnąć. Dźwięk fanfary oznajmia przybycie „słońca wszechświata“. Szach przechodził powoli wzdłuż szeregu piękności; nie mówi ani słowa, skinieciem głową lub ruchem przeczący objawia ochmistrowi dworu wolę władcy. W podróz zwykł był szach zabierać tylko jedną z licznych żon, pozostałe urządziły podczas jego nieobecności pielgrzymkę na grób perskiego świętego, aby tam błagać bogów o szczęśliwy przebieg podróży.

Kronika z podróży europejskich Muzaffera ed Dina jest niezmiernie bogata. Związawsza Paryż był celem jego wywieczek. Pewnego razu zapragnął szach poznać profesora Curie i zobaczyć rajdum, o którym mu wiele opowiadano. Uczony przybył do hotelu o oznaczonej godzinie, oświadczył jednak, że demonstracja może się odbyć tylko w miejscu zupełnie ciemnem. Autokrata wchodniemu, obawiającemu się zawsze zamachów na swoje życie, wydawało się to żądanie bardzo podejrzane. Dopiero po długich namowach przekonał go dodany mu do ochrony komisarz policji Taolis, że próba ta nie grozi niczem monarszemu życiu. Zgaszono światło, prof. Curie chciał rozpocząć demonstrację. W tej chwili jednak obawa przewyciężyła ciekawość wiedzy, z ust szacha ozwał się okrzyk: „Więcej światła!“

Innym razem wynajął szach kilkadziesiąt rowerów i rozkazał, aby najbardziej otyli członkowie jego świty dosiedli stalowych rumaków. Ponieważ żaden z nich nie uprawiał nigdy przedtem sportu kółowego, więc produkcja oafitowa w najhumorystyczniejsze epizody; dostojnicy perscy tarzali się po ziemi ku niezmiernajuciesze szacha.

Podczas podróży spisywał szach pamiętnik, zawierający nieraz niezwykle poglądy. I tak np. dziwił się częstemu myciu w Anglii, nazwał Angielkę piękną ale nienaturalną i kancistą, stawiał żywioł Francuski i samodzielność Amerykanek. Dziwił się też, że w Anglii jest wielu ludzi prawie tak bogatych jak sam król nie ukręca ich majątków na własną korzyść.

Szach bał się bardzo burzy. Kiedy raz bawił w Paryżu, wybuchnęła gwałtowna burza. Natychmiast odwołano zamierzoną wywieczkę do Enghien, „słońce wszechświata“ ukryło się w zakątku sypialni, otoczyła je świta i kapłani szepczący modlitwy.

Towarzystwa.

— Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu. Szanownych Członków upraszamy o jak najliczniejsze przybywanie na lekcje śpiewu, które się odbywają co środę i piątek wieczorem o godz. 9. w lokalu Domu Katolickiego. Przyszły

koncert odbędzie się już 20. stycznia r. b. na którym odśpiewanym będzie Grajek na chóry mieszane.

Zarząd.

— Zebranie miesięczne Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu odbędzie się dziś, w środę 16. bm. o godz. 9. wieczorem na dolnej sali Domu Katolickiego. Na porządku obrad między innemi wykład kol. Kucharskiego, jako też referat kol. M. Bogajskiego: O założeniu kasy oszczędności w Towarzystwie Młodzieży Kupieckiej. Szanownych kolegów prosimy o liczny udział w zebraniu.

Zarząd.

Skrzynka do listów.

— W Pan A. Schr. w Berlinie Prosimy o nieco cierpliwości. Z powodu Zywego Dziennika mamy nawał materiału.

— W Bytomiu W. P. Kazimierz L. Prenumerata z dniem 17. z m. zamkniętą. Może Sz. Pan zechce porozumieć się osobiście z autorem.

— Dolsk. P. F. L. Ofertę Pańską oddaliśmy osobie interesowanej i stamtąd odbierze Pan także odpowiedź.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Tajfun na Filipinach.

Manila, 16. stycznia. (T. B. W.) Wyspy Leyte i Samar nawiedził 10. stycznia gwałtowny tajfun. Około 100 ludzi zginęło.

Dżuma w Turcji.

Konstantynopol, 16. stycznia. (T. B. W.) W Dżeddak zaszło w ostatnich dniach 5 wypadków dżumy azjatyckiej. Zarządzono odpowiednie środki ostrożności. W Smyrnie żaden nowy wypadek dżumy nie zaszedł.

Katastrofa na Jamajce.

London, 16. stycznia. (T. B. W.) Wedle wiadomości otrzymanej w tutejszym urzędzie kolonialnym z zatoki holandskiej na Jamajce, spalił się także przy pożarze, powstałym w powodu trzęsienia ziemi szpital wojskowy w Kingston. Między zabitymi znajduje się podobno 40 żołnierzy i kilku najwybitniejszych obywateli miasta, a także były poseł angielski Fergusson. Miasto jest spokojne, pracami ratunkowymi kieruje gubernator; dalszych wstrząśnień dotychczas nie było.

Informacje Nordd. Alg. Ztg. w sprawie szkolnej.

Dzisiejsza Germania pisze co następuje: Nordd. Alg. Ztg. twierdziła niedawno, że w Poznańskim przynajmniej na najniższym stopniu udziela się dzieciom polskim religii w języku ojczystym. Wobec tego zwracamy uwagę na to, że w szkole wiejskiej w Ratajach, w powiecie babimiejskim, rdzennie polskim dzieciom, które z domu ani jednego wyrazu niemieckiego nie znają, udziela się na wszystkich stopniach nauki religii po niemiecku.

Na podanie rodziców wystosowane do rządu królewskiego, aby zaprowadzono naukę religii w języku polskim, lub ją chwilowo wogóle zniesiono, otrzymano odpowiedź, że niemiecki język w religii zostanie i nadal na wszystkich stopniach zachowany. Naturalnie, Rataje nie są jedyną miejscowością, w której udziela się dzieciom polskim nauki religii wyłącznie po niemiecku.

Tak wyglądają informacje urzędowego organu kancлера; we walce z Polakami nie gardzi się żadnymi środkami.

Wybór ks. arcybiskupa.

Gniezno, godz. pół do 5. Telefonują nam: Zebrali się dziś w środę obie kapituły z wyjątkiem ks. kanonika Sambergera, który oddał pełnomocnictwo ks. kanonikowi Dorszewskiemu.

Postawiono 6 kandydatów. Kanonicy są zobowiązani do zachowania tajemnicy co do nazwisk. Listę kandydatów przesłano do Poznania na ręce p. Waldowa.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 16. stycznia 1907.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:

346 sztuk	bydła rogatego
1842	„ cieląt
1125	„ owiec
11575	„ świń

Placono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	94—98 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	86—91 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	66—76 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (zarłoki)	00—00 mk.

Owce:

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	79—82 mk.
b) starsze skopy utuczone	73—76 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	62—67 mk.
d) holenderskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Swinie.

za centnar wagi 20%, tary

a) pełnomięsne, szlachetniejsze rasy i krzyżowane	00—62 mk.
b) mięsne	60—61 mk.
c) małoroste	57—59 mk.
d) maciory	00—59 mk.

Przebieg i tendencja rynku. Ze sprzedanego bydła nie sprzedano około 30 sztuk. Targ cielętami był bardzo powolny. Owce prawie wszystkie sprzedano. Targ świński miał przebieg gładki, rynek został uprzątnięty. Wyborowe okazy przyniosły ceny ponad notowanie.

Parcelacja!

Przez nas w jesieni nabyta wieś szlachecką MIATY w powiecie Witkowskim, tuż pod samem miastem Trzemesznem nadzwyczaj korzystnie położoną będziemy obecnie

parcelować

(Odośne pomiary dla podziałów i odgraniczenia parcel już ukończone.)

Miasty leżą rzadko korzystnie, bo jak już wyżej powiedziano — tuż przy samem mieście Trzemesznem, gdzie kolej, królewskie gimnazjum, sąd okręgowy, wielka parowa młynkarnia, mleczarnia spółkowa itd. itd.

Ziemia jest znakomita, przeważnie pszenna, wydrenowana i w najwyższej kulturze, przyczem obfite łąki z niewyczerpanym torfem. Majątek renomowany i donosny a przytem bogato zagospodarzony, co dowodzi już i ten fakt, że dotychczasowy właściciel niemiec, gospodarz bardzo wzorowy, przeszedł 40 lat z góry na majątku tym gospodarzył a tylko dla starości i braku następcy zdecydował się wreszcie do sprzedaży.

Nadarza się tu więc rzadka okazja nabycia bardzo dobrego majątku mianowicie dla chętnych kupna, których dzieci uczęszczają do gimnazjum.

Majątek sprzedamy w obszarze jak następuje,

A. Miasty same około 860 mórg najlepszej ziemi, włącznie 150 mórg łąk z torfem, obszernymi murowanymi budynkami w wielkim porządku, ładnym domem mieszkalnym o siedmiu pokojach, z licznym doborowym inwentarzem bogatymi zapasami itd. itd. przy zaliczce 75,000 marek. Dług hipoteczny tylko landszafta, reszta pieniędzy pozostaje na długie lata, przy niskim procencie.

B. Dworostwo w obszarze około 530 mórg najprzedniejszej ziemi, włącznie 50 mórg smuznych łąk z torfem z okazałym zabudowaniem i sutem wyposażeniem gospodarzem tak pod względem inwentarza jak i zapasów, przy zaliczce już co najmniej 50,000 marek.

C. Trzy obszerne domy mieszkalne, każdy osobno położony z wygodnym placem pod budowę stodoły i obory i z ogrodem. Odośne domy nadawają się bardzo do utworzenia trzech nowych gospodarstw i to w obszarze na 130 mórg, 100 mórg i na 80 mórg. Każde pole jest obsiane ożminą.

D. Wreszcie sprzedawane też będą parcele pojedyncze tak roli jak i łąki z torfem i to już od jednej morgi począwszy itd. na co zwracamy szczególną uwagę mianowicie tak przyległym gospodarzom jak i obywatelom miasta Trzemeszna.

Warunki kupna korzystne z zaliczką możliwie dogodną, przyczem w miejsce gotówki przyjmujemy też dobre hipoteki, a reszta pieniędzy pozostanie na długie lata po niskim procencie.

Ponieważ w skutek rzadko korzystnego położenia majątku z dobrą ziemią, zapewne nie zabraknie licznych reflektantów, — przeto zaleca się pośpiech w przystąpieniu do oględzin.

Administrator nasz, który Miatami zarządza, z wszelką gotowością pokaże reflektantom majątek i na miejscu objaśni każdego wyczerpująco co do bliższych warunków kupna.

Drwęski & Langner Dom Bankowy

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 38.

Telefon w Miatkach:
Tremessen No. 25.

Telefon w Poznaniu:
Posen No. 1960.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny
i największy handel
narzędzi

dla pp. stolarzy,
kołodziejów, pieców-
ników, murarzy, cieśli
i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)
Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chełmicki, Poznań (Posen.)

66 Największy skład futer 66

66 Hurtownie Detalicznie 66

Heimann Lessler

66 Stary Rynek nr. 66 66
w pobliżu ulicy Nowej.

Kaszel, chrypkę, zaflegmienie, ból gardła usu-
nąć można za pomocą moich znakomitych

cukierków miodowo-
żywakostowych.

Cukierki te są wyrabiane z najprzedniejszego miodu akacji i wysoku rośliny żywakostu (Symphytum officinale.) Wysok ten ma te zalety, że jest zupełnie nieszkodliwy, a doskonały na wszelkie cierpienia wskutek zaziębienia, pochodzące u dorosłych również i dzieci. Do nabycia w paczkach po 15 f i 30 fen. w Poznaniu u pp. I. Czepeczyńskiego, drogerja Centralna. E. Kuleszy św. Wojciech. W. Buchowskiego ul. Jadwigi A. Ubysza ul. Następcy tronu. St. Smorawińskiego ul. Następcy tronu 33. Na prowincji u p. J. Janckiego w Nakle, u p. T. lasiewicza i Mroczkiewicza w Wągrowcu.

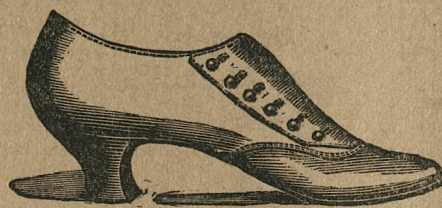
Gdzie na składzie niema, wysyła

Aptekarza Z. Rittera

drogerja i chemiczno-techniczne laboratorium
Poznań, św. Marcin 20.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie
nowości
sezonowe

w wielkim wyborze, w najlepszym wyko-

naniu. Buty do kon-

nej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska jako też

kalosze ruskie i amerykańskie,

również obuwie pilśniowe.

Zamówienia podług miary i reparacje

wykonuję w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

Fr. Olejniczak,

mistrz szewski.

Poznań, św. Marcin nr. 24.

Café - Restaurant

właśc. Władysław Röhr

ul. Wrocławska 38. — ul. Szkólna 3.

3 wchody. Główny wchód przy ul. Wrocławskiej.

Największy z wielkim komfortem od-
powiednio urządzonej lokal położony w
centrum miasta.

Znana polska kuchnia otwarta do 1. w nocy.

Potrawy po umiarkowanych cenach.

Obiady od godz. 12 do 3.

Nakrycie 1 mk.

w abonamencie 12 obiadów 10 mk.

Wina z pierwszorzędnymi firm.

Wyszynk piwa jasnego i ciemnego z nowego
poznajskiego browaru oraz prawdziwych
stiego i kulmbachskiego

Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych

Telefon 2038.

Dnia 1. stycznia 1907 roku otworzyłem w mie-
ście pogranicznym Słupcy (bei Stralkowo)

kaucjonowane biuro rekomendacyjne

pod firmą

„Pośrednik pracy“

Dostarczam

robotników rolnych

w żądanych ilościach i terminach franco Strzałkowo.
Informacji udzielam listownie lub w Słupcy osobiście.
Zamówienia przyjmuję do dnia 20. lutego 1907 roku.

Józef Chrzanowski.

Karlsbadzka piekarnia

W. Schwarz

założ. 1885. założ. 1885.

Poznań, ul. św. Marcina nr. 5.

poleca dwa razy dziennie świeże pieczywo białe, chleb

i ciasta.

Specjalność:

Sucharki i chleb Grachama.

Udzielam 10% rabatu także przy wysyłce w dom.

Świece gromniczne

woskowe czyste pod gwarancją,
cerezynowe

poleca hurtownie i detalicznie po znanych tanich cenach

Centralna Drogerja

J. Czepeczyński, Poznań, Stary Rynek 8.

Spółka udziałowa

pod firmą

Pracownia sukien, Damenkonfektion

e. G. m. b. H.

otwartą została 2. stycznia 1907 r.

w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 19. narożnik ul. Piotra.

Zadaniem Spółki jest dostarczać Paniom wszelkich przedmiotów w zakres krawiectwa damskiego wchodzących i to: Kostjumy angielskie, toalety balowe, wizytowe, bluzki, spódnice, szlafrociki, matinki, mundurki dla pensjonarek. Stosując się ściśle do wymagań mody i gustu szanownych odbiorczyń, wykonujemy zamówienia szybko i dokładnie.

Łaskawe zlecenia przyjmujemy z dniem dzisiejszym.

Zarząd.

Biuro nasze

przenieśliśmy na

ul. Berlińską 20.
Sobecki & Wrzesiński = Poznań,

fabryka ogniotrwałych tektur na dachy, asfaltu

i przetworów smołowcowych.



Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i uży-
wane, bardzo tanio a rzetelnie
poleca

A. DRYGAS,

narożnik św. Marcina i Rycerskiej 33.

Telefon 888.

Warsztat reparaacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

Energicznego, sumiennego i dojrze poleconego

administratora

do samodzielnego zarządu większego majątku z kaucją, poszukuje za dobrą pensją zaraz, najpóźniej od 1. marca 1907.
Bank Parcelacyjny, Posen Viktoriast. 12.

Młody człowiek

z jednoroczną służbą wojskową i półtora roczną praktyką obeznany z książkowością gospodarczą poszukuje

miejsca pisarza gospodarczego

od 1. kwietnia t. r. celem dalszej nauki.

Oferty uprasza się nadesłać do Ekspedycji Kurjera

Poznańskiego pod znakiem S. 5.

Chodowcy buraków!

Inżynier chemik szuka spółki do fabryki dającej od 1.50 — 2,00 mk. za cent. buraków. Potrzeba 80 000 mk. i 50 000 cent. bur. na pierwszy rok z czasem 150 000 cent. bur. Poważni reflekt. i kapitaliści zechcą zażądać szczegół. pod „Inżynier chemik“ Red. Kurjera Pozn.

PATENTY

uskutecznia
szybko i tanio
Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Strzelecka ul. 2.

Telefon 1785.

Informacje bezpłatnie.

Kasjer (rendant) dominalny,

fachowo wykształcony potrze-

bny od 1. 4. 1907.

Dom. Kotowo per Grodzisk

(Graetz i. P.)

Spokojne pańskie mieszk.

o 6 pokojach z wszelk. wygo-

dami od 1. 4. 07. do wynajęcia

ul. Ogrodowa 13. wysoki part.